Redakcja Tel. 138.23, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok XII Nr. 186 Łódź poniedziałek 6 lipca 1936 r.



## 2553-CH ZABITYCH...

### Straty włoskie w ciągu półrocza.

RZYM, 6. 7. —Agencja Stefani donosi że od chwili zakończenia wojny do dnia 30 czerwca straty włoskie wyniosły 2 oficerów i 8 żołnierzy zabitych. Według ostatnich danych, straty włoskie od 1 stycznia 1935 r. do 30 czerwca 193 6r. wyniosły 2553 zabitych. W tym samym czasie zmarło naskutek chorób i wypadków 505 robotników na ogólną liczbę 93.300 robotników zatrudnionych w Afryce Wschodniej.

**NOWY GMACH PRASY ZAGRANICZNEJ**

RZYM 6.7 Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Ciano i podsekretarza stanu Bastianini dokonał wczoraj inauguracji nowej siedziby stowarzyszenia prasy zagranicznej. Gmach jest zbudowany w stylu zupełnie współczesnym i zaopatrzony we wszelkie możliwe udogodnienia techniczne. Nad budową gmachu czuwało ministerstwo prasy i propagandy.

## Strajk automobilowy w Szwajcarji

BERN, 6. 7. — Wczoraj w całej Szwajcarji był wstrzymany ruch automobilowy i motocyklowy na znak protestu przeciwko zarządzeniom, dotyczącym sprzedaży benzyny.

## Odjazd negusa z Genewy

### odbył się bez incydentów.

GENEWA, 6. 7. — Odjazd Haile Selassie z Genewy do Londynu odbył się bez żadnych incydentów. Cesarzowi abisyńskiemu towarzyszyli poseł Abisynji Martin oraz ras Kassa.

Ras Nasibu i poseł abisyński w Ankarze opuszczą Genewę dzisiaj lub jutro.

—:0:—

## Parowiec sowiecki osiadł na skałach.

### 900 rybaków czeka na ratunek.

TOKIO, 6.7. Parowiec sowiecki „Cima" o pojemności 4,000 ton osiadł na skałach w pobliżu wyspy Nonekaten, należącej do grupy Wysp Kurylskich. Na pokładzie statku, który jechał z Władywostoku do Petropawłowska, znajduje się 900 obywateli sowieckich, przeważnie rybaków. Katastrofa nastąpiła podczas silnej mgły. Władze japońskie pozwoliły parowcom sowieckim „Buriewiestnik" i „Orochon" udać się na wody japońskie w celu niesienia pomocy rozbitkom. Akcja ratunkowa dotychczas jest jednak uniemożliwiona przez mgłę i silny wiatr, co nie pozwala na zbliżenie się do uszkodzonego parowca.

## Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26. funty angielskie po 26.43, dolar złoty 8.91.4.

## Niemiecki balon „Paul Hermann"

### wylądował na terytorjum Polski.

RYBNIK 6.7. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych pojawił się niespodziewanie nad Turzą, w powiecie rybnickim, jakiś balon, który po manewrowaniu wylądował na pobliskich polach. W tej samej chwili znalazło się ok. balonuwi elu mieszkańców pobliskich wiosek, którzy zawiadomilip olicję.

Jak się później okazało, jest to balon niemiecki „Paul Hermann" który,p ilotowany przez Pawła Kremera, znajdował się w drodze do Warszawy i posiadał zezwolenie na przelot przez terytorjum Polski.

Poza pilotem Kremerem znajdowały się w balonie jeszcze dwie osoby. Jak zeznaje pilot Kremer, wiatr pędził balon w kierunku Czechosłowacji. Kiedy zorjentował się, iż znajduje się w pobliżu granicy polsko-czechosłowackiej, zdecydował się wylądować na terenie Polski, co też w odległości 2 klm. od granicy nastąpiło. Zawiadomione władze policyjne spisały protokuł. Balon zostanie załadowany do wagonu i przewieziony do Niemiec.

## Egzotyczny gość opuścił Warszawę.

### Maharadża zachwycony gościnnością Polaków



WARSZAWA, 6.7. W Warszawie przebywał egzotyczny gość a mianowicie maharadża hinduski Dharampur w towarzystwie swego sekretarza, oraz lekarza przybocznego. Na dworcu kolejowym witali indyjskiego księcia przedstawiciele M.S.Z. oraz Tow. Polsko - Indyjskiego w Warszawie. Po przemówieniach delegatka MSZ. zarzuciła maharadży na szyję wieniec z żywych róż, według starego indyjskiego zwyczaju.

Wczoraj maharadża Dharampuru, po dwudniowym pobycie wyjechał z Warszawy.

W ostatni wieczór słuchał w swoim pokoju nabytych płyt gramofonowych polskich melodyj ludowych, które zabrał do swego muzeum muzykologicznego. Tegoż wieczoru przyjął rewizytę podsekretarza stanu w MSZ. hr. Szembeka.

Nazajutrz zrana na dworcu zebrało się sporo osób dla pożegnania maharadży Byli tam m. in. członkowie Tow. polsko-indyjskiego z wiceprez. Podoskim oraz członkiem zarządu Wygardem na czele i z ramienia MSZ. radca Szawłowski. Maharadża zajął cały przedział pierwszej klasy, a przylegający przedział II klasy zajęła jego świta. Maharadża oświadczył przed odjazdem:

— Widziałem wiele krajów i wiele miast, ale spotykałem dotychczas mało serc, a w Polsce znalazłem ich więcej, niż gdziekolwiek. Jestem wzruszony do głębi szczerą serdecznością z jaką mnie podejmowano w Krakowie i w Warszawie.

— Jadę teraz do Rosji sowieckiej, gdzie zatrzymam się tydzień, ale zwiedzę tylko Moskwę i Leningrad. Z Leningradu udam się drogą morską do Londynu, gdzie zatrzymam się około trzech dni do czasu odjazdu statku, który mnie odwiezie na Spitzbergen. Stamtąd po zwiedzeniu północnego krańca Europy, drogą morską dookoła Nordkapu, udam się do Oslo, stamtąd do Sztokholmu, poczem zwiedzę Helsinki. Tam wsiądę na okręt, który mnie odwiezie do Kopenhagi, po zwiedzeniu której udam się do Francji, aby stamtąd drogą morską powrócić do ojczyzny.

## Piesza wędrówka po sprawiedliwość

### serdecznego druha nieboszczyka.

BYSTRA, 6.7. 15-letni uczeń III kl. polsk. gimn. w Bielsku Maślanka Józef, syn rolnika z Bystrej, pow. bielskiego w tajemniczy sposób zaginął. Ponieważ Maślanka był najlepszym przyjacielem śp. 17-letniego ucznia tegoż samego gimnazjum, który, jak wiadomo, w dniu zakończenia roku szkolnego po nieotrzymaniu promocji z obawy przed ojcem popełnił samobójstwo w budynku gimnazjalnym, przypuszczano, że zaginiony poszedł w ślad za przyjacielem i również popełnił samobójstwo. Zrozpaczeni rodzice Maślanki otrzymali pocztówkę z Warszawy, na której zaginiony syn donosi rodzicom, że pieszo szedł z Bielska do Warszawy, by szukać w Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. sprawiedliwości dla śp. Szczepki. Sądzić można, że wędrowny uczeń prawdopodobnie wybrał się do Warszawy, celem złożenia w Ministerstwie zażalenia na profesora matematyki, który uniemożliwił śp. Szczepce przejście do wyższej klasy i przez to mimowoli stał się przyczyną samobójstwa Szczepki. Jak się dowiadujemy rolnik Maślanka wybrał się bezzwłocznie do Warszawy, celem sprowadzenia swego syna - uciekiniera do domu rodzicielskiego.

—;0:—

## Szefowie biur urządzają próbny apel.

### Urzędnicy w opałach

KATOWICE, 6, 7. — Min. Składkowski znany ze swych niespodziewanych inspekcyj, jeździ po kraju i sprawdza jak pracują urzędnicy. Zawiesił już w urzędowaniu starostę i ukarał szereg urzędników których w godzinach urzędowych nie zastał w biurach.

Najwięcej obawy mają szefowie i kierownicy biur, to też starają się zaprowadzić w swych biurach porządek.

Ponieważ spodziewana jest wizyta ministra Składkowskiego w Zagłębiu i na Śląsku, w ub. tygodniu w licznych biurach i urzędach państwowych szefowie urządzili próbny apel.

W większości wypadków apel ten wypadł niezadawalająco, bo już po godz. 8 rano, część urzędników (wyższych) znajdowała się poza biurem.

Zwrócono im na to uwagę, zapowiadając dalsze apele.

—0:0—

## Dwu komisarzy i 31 policjantów zostało rannych

## Podczas wczorajszych zajść w Paryżu

PARYŻ, 6. 7. — Wczoraj wieczorem w pobliżu Placu Gwiazdy członkowie rozwiązanych lig patrjotycznych zorganizowali manifestację, w której wzięło udział około 1500 osób. Pierwsze starcie nastąpiło na Champs Elisees, gdzie manifestanci natrafili na silny kordon policji. Do dalszych incydentów doszło w pobliżu restauracii i kawiarni, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Placu Gwiazdy. Policja została zaatakowana przez manifestantów, którzy rzucasi krzesłami oraz różn. przedmiotami, pochodzącemi z zajętych przez nich restauracyj i kawiarń. Wkońcu policji udało się przywrócić porządek. W starciu zostało rannych dwóch komisarzy i 31 policjantów. Trzech spośród rannych przewieziono do szpitala. Manifestacje trwały około godziny. Aresztowano 16 osób.

—:0—

## Oficer i harcerz utonęli w Niemnie

### Fatalne skutki nieostrożności.

GRODNO, 6. 7. — W czasie kąpieli w Niemnie utonął przebywający na obozie w Komotowie harcerz Orlicki.

Grupa harcerzy pod kierownictwem komendanta Tumańskiego Mikołaja złożona z 20 osób udała się nad brzeg Niemna dla użycia kąpieli. Ponieważ teren był nieznany starsi harcerze poczęli wytyczać kąpielisko. Korzystając z nieuwagi przełożonych trzej harcerze Dylewski, Lewandowski (syn st. post.) i Orlicki przed zakończeniem wytyczania kąpieliska mimo ostrzeżenia

**rzucili się do wody**

i poczęli płynąć.

W pewnym momencie straciwszy grunt pod nogami poczęli tonąć.

Na pomoc tonącym pośpieszył harcerz Antoni Soroka ratując z narażeniem życia dwóch harcerzy Lewandowskiego i Dylewskiego. Jeden z tonących tak silnie schwycił za szyję harcerza Sorokę, że omal nie utonęli razem. Zwłoki harcerza Orlickiego wydobyto z wody po 1 i pół godzinnem poszukiwaniu.

**DRUGA OFIARA KĄPIELI.**

Podczas kąpania się w Niemnie przy lewym brzegu na Rumlówce, utonął porucznik 41 pp. Tuszyński Witold lat 30.

Zwłoki wyłowiono i zabezpieczono przez władze wojskowe.

—:0:—

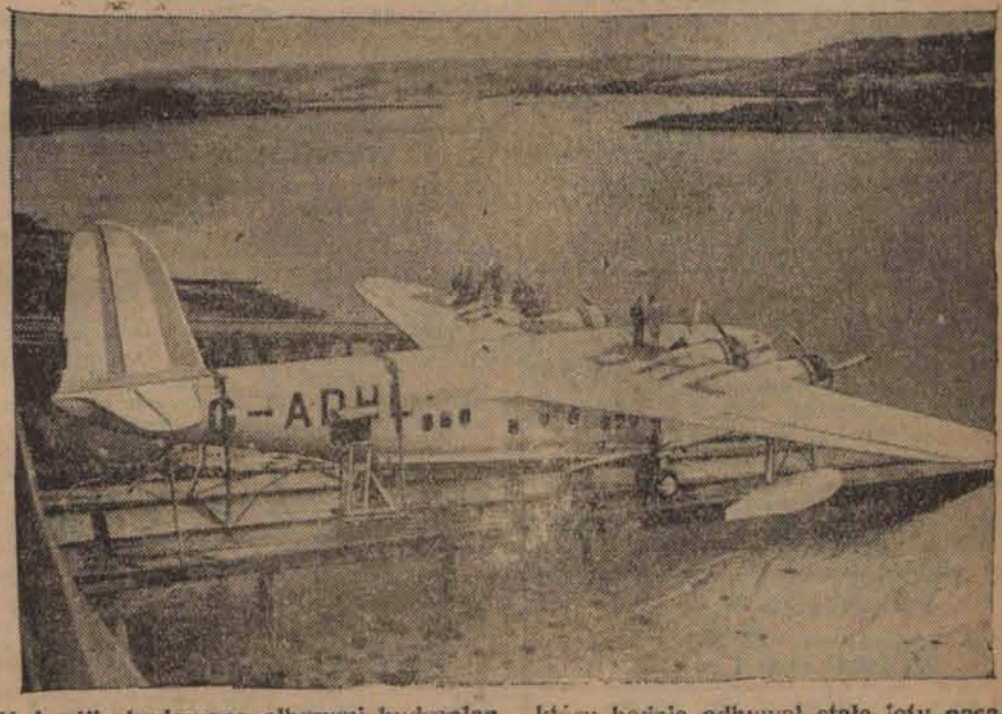
**Popierajcie Czerwony Krzyż!**

## POWSTANIE ARABSKIE W PALESTYNIE.



Wykolejony przez arabskich partyzantów pociąg osobowy, zdążający z Haify do Lyddy.

## Powietrzny transatlantyk.



W Anglji zbudowano olbrzymi hydroplan, który będzie odbywał stałe loty pasażerskie na linji Europa — Ameryka. Na grzbiecie hydroplanu umieszczony będzie drugi mniejszy samolot, który będzie mógł w razie potrzeby odbywać loty pomocnicze.

# Afera łapówkowa Parylewiczowej zatacza coraz szersze kręgi

WARSZAWA, 6. 7. — Skandaliczna afera łapówkowa Parylewiczowej nadal wywołuje w jak najszerszych kołach społeczeństwa, niezwykle i zrozumiałe podniecenie Wobec jednak toczącego się śledztwa szczegóły tej afery ciągle jeszcze trzymane są w tajemnicy.

Krążą pogłoski, iż pani Parylewiczowa była tylko ogniwem w łańcuchu korupcji, który z prowincji prowadzi do Warszawy i tu obejmował niektórych, sromotnie ostatnio ze służby w wymiarze sprawiedliwości usuniętych dygnitarzy.

Zachodzi też pytanie, czy łapówki były brane za interwencje w kwestjach personalnych (nominacje, przeniesienia, zwolnienia w służbie sądowniczej) czy też za interwencje w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

—:0:—

# Ostateczna lista ofiar krwawych zajść w Krzeczowicach.

PRZEWORSK 6.7. W czasie tragicznych zajść w Krzeczowicach ( pow. przeworski) ponieśli śmierć Michał Lach z Rzepina, Jan Lenert z Pełnatycz, Bronisław Szumański z Rozborza, Honorata Surniak ze Siennowa i Jan Kędziora z Łapajówki. W drodze do szpitala w Jarosławiu zmarli Franciszek Chudy z Rożniatowa, ranny w nogę i Franciszek Ambroży z Żurawiczek, ranny w brzuch.

W szpitalu w Jarosławiu znajduje się 14 osób ciężko rannych. Do tej pory ustalono 27 nazwisk rannych na miejscu, spośród których niektórzy zostali aresztowani.

# Olbrzymi pożar fabryki
## Ogień strawił dwa budynki.

BIAŁYSTOK, 6. 7. — W nocy przeciągły ryk syreny ratuszowej zwiastował zaspanym **białostocczanom wybuch pożaru.**

O godz. 2.10 w budynku fabrycznym spadkobierców Fajnsztajnów (Św. Rocha Nr. 14) dzierżawionym przez Szmulewicza **Abrama, z nieustalonych przyczyn** w suszarni na I-szem piętrze wciśniętej między apreturę tegoż Szmulewicza a składy Schenkera, wybuchł pożar.

Jednocześnie z syreną ratuszową ogień spostrzeżono z czatowni miejskiej straży pożarnej.

Straż Miejska natychmiast wyjechała w pełnym składzie i przybyła pierwsza na miejsce wypadku. Pożar zastała już w silnem stadjum, tak, że o uratowaniu suszarni mowy być nie mogło.

Przystąpiono do zlokalizowania pożaru przez ratowanie 4-ro piętrowego budynku składów Schenkera i 3-piętrowego przylegającego do suszarni budynku w którym mieściła się apretura i warsztaty tkackie 14 właścicieli.

Apretury nie udało się uratować i gwałtowny ogień począł trawić olbrzymi budynek.

W bocznicy Schenkera zajął się tylko róg domu, gdzie mieściła się winda.

Przy apreturze w odległości 7 metrów znajdował się 2 piętrowy budynek w którym mieściła się szarpiarnia.

Akcja straży zwróciła się w tę stronę i zagrożony dom, gdzie począł już płonąć dach zdołano ochronić od czerwonych języków ognia. Przy suszarni znajdowała się kotłownia, którą też udało się uratować chociaż spłonął na niej dach.

Ogień strawił 1-piętrową suszarnię i 3 piętrową murowaną apreturę. Akcja ratownicza trwała do godz. 3.30. Akcja dogaszania pogorzeliska aż do godz. 10-ej.

Straty w spalonym budynku i w urządzeniach obliczane są na sumę 120 tysięcy zł. Dzierżawca Szmulewicz oblicza straty w spalonych maszynach i towarach na sumę 50.000 zł.

Ani spalony budynek, ani maszyny i towary nie były ubezpieczone od pożaru.

Spalony towar pochodził od różnych białostockich fabrykantów i przez Szmulewicza przyjęty był do wyrobu.

W akcji ratowniczej wzięli udział robotnicy fabryki Szmulewicza i składów Schenkera, którzy pomagali przy ratowaniu zagrożonych towarów, które wynoszono na podwórko.

Wypadków z ludźmi nie było.

—:0:—

# POŻAR WAGONU Z „KARPINĄ"
## Ruch pociągów wstrzymano.

GRODNO, 6.7. O godz. 4 rano w pociągu towarowym idącym z Suwałk do Grodna przy dojeźdź. do stacji Łosośna (8 km. od Grodna) zapaliła się od iskry parowozu karpina, którą naładowany był jeden z wagonów.

Po zauważeniu ognia pociąg zatrzymano i odczepiono płonący wagon od składu pociągu.

Jednocześnie zaalarmowano grodzieńską straż pożarną, która przybyła niezwłocznie do pożaru.

Dużą pomoc w gaszeniu okazała straż wojskowa z prochowni, która przed przyjazdem straży pożarnych z Grodna wszczęła akcję ratowniczą.

Gaszenie płonącego wagonu trwało do godz. 6 rano. Wobec zatamowania w tym czasie toru kolejowego ruch pociągów był wstrzymany.

Płonąca karpina spaliła się całkowicie oraz skrzynia wagonu, natomiast podwozie mało zostało uszkodzone.



# Zdarzenia i wypadki

— Wczoraj odbyły się na Polskiej Górze pod Kostiuchnówką uroczystości ku uczczeniu 20-lecia bohaterskich walk, stoczonych przez legjonistów polskich pod wodzą komendanta Piłsudskiego z armją rosyjską gen. Brusiłowa.

Uroczystości zostały zorganizowane pod protektoratem gen. Rydza-Śmigłego.

W uroczystości na historycznych szlakach najbardziej krwawych walk legjonowych u stóp kopca, usypanego ku czci poległych rękoma ludności Wołynia, wzięło udział około 15.000 uczestników z Wołynia i innych części kraju, przybyłych do Czartoryska specjalnemi pociągami. Licznie wystąpiła ludność ukraińska Wołynia w barwnych regjonalnych strojach ludowych.

Specjalnym pociągiem z Warszawy przybył o godz. 7.30 rano minister rolnictwa p. Poniatowski. Ponadto był obecny na uroczystościach wojewoda wołyński Józewski. Pozatem przybyli b. minister Zarzycki, wicemin. skarbu Świtalski, gen. Olszyna-Wilczyński, posłowie i senatorowie polscy i ukraińscy oraz liczne grono wyższych oficerów, wreszcie dowódcy wszystkich pułków z terenu Wołynia i liczni uczestnicy walk na Polskiej Górze.

O godz. 3-ej nad ranem rozpoczął się w Maniewiczach historyczny marsz na Polską Górę szlakiem pierwszej brygady legjonów. Marsz zakończono ostrem strzelaniem, w którem wzięło udział 60 drużyn wojskowych, strzeleckich, rezerwistów i t. p.

O godz. 10-ej rano uczestnicy uroczystości zgromadzili się na olbrzymich błoniach u stóp Polskiej Góry, zajmując teren walk stoczonych w tych miejscach przed 20 laty.

Faktyczna uroczystość rozpoczęła się o godz. 10.30 przeglądem ustawionych pod Polską Górą oddziałów wojskowych. Po mszy św. wszedł na trybunę b. kapelan Marszałka Piłsudskiego, obecny proboszcz kowelski ks. prałat Tokarzewski, który imieniem biskupa łuckiego złożył hołd duchowi wielkiego Marszałka oraz bohaterskim uczestnikom krwawych walk.

Następnie przemawiali płk. Myszkowski i minister Poniatowski.

Gen. Smorawiński przyjął w obecności min. Poniatowskiego i wojewody Józewskiego defiladę wszystkich zawodników, organizacji P. W., krakusów, straży pożarnych, młodzieży szkolnej.

Wieczorem odbyło się uroczyste zapalenie stosu na Polskiej Górze oraz wręczenie nagród zawodnikom.

(—) Podczas święta narodowego Stanów Zjednoczonych 123 osoby padły ofiarami porażenia słonecznego i ścisku.

(—) Według najnowszego spisu ludność Włoch liczy 42 i pół miljona.

(—) W związku z zajściami w woj. lwowskiem, władze bezpieczeństwa aresztowały szereg agitatorów, m. in. aresztowany został w Przedworsku jeden z głównych kierowników akcji strajkowej, Jedliński. Wczoraj wieczorem Jedliński został odstawiony do więzienia w Przemyślu.

(—) We Francji strajkuje jeszcze 120 tysięcy robotników.

(—) Na kopalni „Szyby Jankowice" należący do ks. Donnersmarcka zastrajkowała załoga złożona z 1000 osób. Część załogi złożona z 600 osób okupuje podziemie kopalni.

(—) 10-letni jubileusz swego istnienia obchodziło wczoraj koło związków pracowników pocztowych w Łodzi. Na uroczystość tę przybyło z całej Polski 62 delegatów. Po nabożeństwie k Katedrze nastąpiło złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, poczem odbyła się akademja.

(—) Dzień konia odbył się wczoraj w Łodzi. Przy dźwiękach orkiestry odbyły się przed głównem wejściem do parku im. Poniatowskiego konkursy na najlepiej utrzymanego konia ciężarowego, konkurs zaprzęgów prywatnych, pokaz zaprzęgów wojskowych, pokaz uprzęży i sprzętu końskiego itd. Rozdanie nagród odbędzie się w lokalu Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, Piotrkowska 109,, w niedzielę 12 lipca o godz. 12-ej w południe.

—:0:—



# Jak w Łodzi, tak i w powieci
## sprawa opłat rowerowych została uregulowan

ŁÓDŹ, 6. 7. — Sprawa opłat rowerowych jak również i numerków na rok 1936 została już odpowiednim rozporządzeniem rządowem uregulowana.

Jeśli chodzi o m. Łódź, to wszyscy posiadacze rowerów i numerków na rok 1935 mogą z nich bez żadnych trudności i konsekwencyj korzystać

**do dnia 1 listopada r. b.**

Po tym terminie za opłatą 4 zł. otrzymają nowe numerki. Ci zaś, którzy nie rejes[...]wali się dotychczas otrzymają po wpła[...]niu identycznej sumy odpowiednie [...]świadczenia, które po 1 listopada rb. [...]ną zamienione na nowe numerki.

Zupełnie analogicznie przedstawia sprawa na terenie powiatu łódzkiego tem jednak, że termin prekluzyjny [...] 1 października rb.

# Eksplozja maszynki naftowe[j]
## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 6 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, na ulicy Sierakowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 32-letnia Genowefa Kuźnik, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziona no kurację do szpitala.

— Na ulicy Brzezińskiej w bójce odniósł szereg ran tłuczonych głowy 26-letni Berek Lipszyc, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Przy wyjściu z kina Oświatowego, na Wodnym Rynku upadła i złamała nogę w kostce 29-letnia Irena Bratczykowska. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł Bratczykowską do domu przy ulicy Przędzalnianej 59.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy N[...] piórkowskiego 100 podczas eksplozji m[a]szynki naftowej zostali dotkliwie popa[rzeni] 30-letni Józef Becht oraz żona jego Weronika. Obojgu poszkodowanym udzi[e]lił pomocy lekarz pogotowia ratunkowe[go] Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Srebrzyńskiej najechany [...]zem odniósł ogólne obrażenia ciała 39-le[t]ni Stanisław Wieczorek, zamieszkały w [...]tomiersku. Ofierze wypadku udzielił pom[o]cy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na Bałuckim Rynku skradziono po[rt]fel z 200 złotymi Wilhelmowi Fehlmanow[i] zamieszkałemu w Strykowie.

—:0:—

# Syn strzelał do ojca
## KULE CHYBIŁY...

ŁÓDŹ 6 lipca. Ubiegłej soboty, w godzinach wieczornych lokatorzy domu przy ulicy Mielczarskiego 30 usłyszeli szereg strzałów rewolwerowych dochodzących z mieszkania współwłaściciela wymienionej posesji Icka Moszka Zylbersztajna.

Jednocześnie niemal wybiegł na korytarz wzywając pomocy Zylbersztajn. Za nim biegł syn z rewolwerem w dłoni. Młody Zylebrsztajn dał w kierunku ojca jeszcze dwa strzały, zanim lokatorzy zdołali go obezwładnić i wydrzeć z rąk rewolwer.

Zaalarmowano niezwłocznie policję, która po zatrzymaniu 23-letniego Szoela Zylbersztajna, przystąpiła do dochodzeni[a].

Jak się okazało pomiędzy ojcem i sy[nem] dochodziło do częstych awantur [na] tle majątkowem.

W ubiegłą sobotę doszło również [do] sprzeczki, w czasie której Sz. Zylbersztaj[n] wyciągnąwszy znienacka rewolwer zacz[ął] strzelać do ojca, a gdy ten wybiegł na ko[ry]tarz, syn pobiegł za nim strzelając [w] dalszym ciągu. Kule chybiły.

Sprawca usiłowania ojcobójstwa zo[stał] osadzony w areszcie do dyspozycj[i] władz sądowych.

# Bójka na konferencji u inspektora prac[y]
## Majster usiłował udusić czeladnika.

Tomaszów Mazowiecki, 6. 7. — W końcu tygodnia przeprowadzona była w Tomaszowie z udziałem inspektora pracy oraz przedstawicieli Związków konferencja w celu doprowadzenia do zawarcia umowy zbiorowej i ujednostajnienia warunków płacy i pracy dla malarzy. Konferencja ta nie doszła do skutku spowodu zaszłego na niej incydentu, wywołanego przez żydowskiego majstra Warzagiera.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad głos zabrał obecny na konfenrecji jeden z czeladników zatrudniony do niedawna u majstra Warzagiera zam. przy ul. Dolnej 3. W połowie maja rb czeladnik ów został przez Warcagiera zwolniony przyczem nie otrzymał należnego dwutygodniowego wymówienia ani też wynagrodzenia za ten czas. Gdy czeladnik zwrócił Warzagierowi uwagę, że postępuje niewłaściwie, że w danym wypadku on ma za sobą odpowiednie ustawy i uda się z tem do Inspektora Parcy — Warzagier oświadczył, że jego, ustawy i inspektor pracy ma w....

Wydalony w ten sposób czeladnik cz[e]kał jedynie okazji aby sprawę przedstawi[ć] inspektorowi pracy. Okazja taka nadarzy[ła] się właśnie na omawianej konferencji n[a] której był również obecny i ów majster Warzagier. Gdy czeladnik zaczął opowiadać o jego zachowaniu się i miał powiedzieć jak majster odniósł się do ustaw i inspektora, Warzagier przyskoczył do czeladnika i zaczął go dusić za gardło aby zmusić do zaprzestania wynurzeń. Obecni zajście zlikwidowali i czeladnika wyrwali z ręki rozsierdzonego majstra, przedstawiciel zaś Związku p. Zakrzewski zwrócił się do Inspektora Pracy z żądaniem wyciągnięcia z zajścia odpowiednich konsekwencji. Warzagierowi spisano protokół, który skierowany zostanie do prokuratora. Konferencja ze względu na incydent odroczona została do wtorku tj. do dnia dzisiejszego.

# O trzy minuty wcześniej...
## Inspekcja łódzkiego radcy.

Z Kalisza donoszą:

Wzorem szefa rządu, do urzędów prowincjonalnych wpadają niespodzianie delegaci wyższych instancyj na kontrolę. Zachodzą do danego urzędu parę minut przed rozpoczęciem zajęć, aby jednocześnie sprawdzić punktualność personelu urzędniczego.

Słuszna zasada. Punktualność być powinna. Nikt przeciwko temu nie zaprotestuje, nawet zainteresowani urzędnicy. Tylko mała uwaga — delegat musi swe uwagi i ewentualne niezadowolenie wyrazić grzecznie, nawet uprzejmie. Tak robi premjer.

Skoro więc naśladuje się system premjera należy także stosować sposób jego obejścia się z urzędnikami.

Jakże inaczej wyglądała inspekcja radcy K. delegata Izby Skarbowej w Łodzi, w Kaliszu.

Któryś z urzędników, zdaje się p. Jezierski,

**spóźnił się rzekomo o 3 minuty.**

Kazano mu się wytłumaczyć.

Okazało się, że Jezierski przybył punktualnie a listy obecności nie mógł podpisić, ponieważ tę zabrał właśnie p. radca K. o 3 minuty zawcześnie z winy swego zegarka, który się śpieszył.

Wobec tego, że urzędnik miał odwagę zwrócić uwagę radcy, że przyszedł punktualnie, spotkała go cała litanja impertynencji ze strony delegata p. K. wobec licznych kolegów biurowych.

P. Jezierski zachował się od początku do końca b. godnie, jak na urzędnika polskiego przystało. Czy otrzyma satysfakcję — nie wiemy.

Jednak władze zwierzchnie winny zapędy i „energję" p. radcy K. nieco utemperować. Nie wypada bowiem, aby zwierzchnik ubliżał niższemu urzędnikowi. I... w dodatku bez racji...

Czasami naśladowanie wydaje gorzkie owoce. O tem pamiętać należy.

# BEZ DESZCZU..
## Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 6 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 22 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 18 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753.5 milimetra. Tendencja barometryczna stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie. Stan barometryczny wróży utrzymanie się pogody w dalszym ciągu.

# Zemsta niedoszłego zięcia.

# NIEDYSKRETNE WSPOMNIENIA

## BYŁEGO SEKRETARZA WILHELMA II.

PARYŻ w lipcu.

Dr. Wunderlich spędził 9 lat w Doornie, dzieląc wygnanie z byłym cesarzem niemieckim, Wilhelmem II, i jego żoną, Herminją, której był sekretarzem osobistym. Rozstał się z nimi z powodów romantycznych: odprawiono go, ponieważ ośmielił się zapłonąć miłością do córki cesarzowej Herminji.

Obecnie p. Wunderlich nie grzeszący, jak widać dyskrecją — ogłasza w pewnem piśmie paryskiem wspomnienia, w których opowiada o smutnym końcu swych ambitnych planów matrymonjalnych, poczem opisuje „dwór" eks-kajzera w Doornie i tryb życia zdetronizowanego monarchy, ujawniając przytem pewne bardzo intymne i drażliwe szczegóły.

„Nikt nie zna dzisiejszego Wilhelma lepiej odemnie — oświadcza były sekretarz cesarzowej. — Przez dziesięć lat mieszkałem razem z nim w Doornie, gdzie zbytek dawnego dworu łączy się w niesamowity sposób z drobiazgową oszczędnością, dochodzącą do skąpstwa.

Zapewne nadal przebywałbym w Doornie, gdybym nie był się zakochał w córce cesarzowej Herminji. Przez tę miłość musiałem opuścić Doorn.

O wygnaniu zawiadomiła Wunderlicha sama cesarzowa Herminja, która kategorycznie mu oznajmiła, że p. Jerzy Wunderlich popełnił karygodne zuchwalstwo podnosząc oczy na księżniczkę.

Nazajutrz Wunderlich wyjechał z Doorn Tego dnia, przy śniadaniu, widział po raz ostatni księżniczkę, którą — jak pisze będzie kochał do końca życia.

Wspominając to śniadanie — Wunderlich informuje o ciekawym szczególe: na stole ekskajzera

**niema noży.**

Mięso podaje się do stołu już pokrajane w kuchni na drobne kawałki.

Skąd ten wstręt do noży?

Jak wiadomo, Wilhelm ma lewą rękę niemal zupełnie bezwładną. Nie mógłby w niej utrzymać widelca. Trudno jest krajać mięso jedną ręką, bez pomocy drugiej trzymającej widelec. Nie wypada zaś aby ktokolwiek krajał swobodnie w obecności cesarza, który nie potrafi tego uczynić.

Po śniadaniu Wilhelm przyjął Wunderlicha na pożegnalnej audjencji. W sercu za kochanego sekretarza błysnął promień nadziei. Może cesarz uchyli decyzję żony i pozwoli mu pozostać? Chociażby dlatego, że zechce dokuczyć żonie, pokazać jej, iż on jest panem.

Wunderlich niejednokrotnie miał sposobność przekonać się, że były władca Niemiec lubi sprzeczać się z żoną, jak najzwyklejszy śmiertelnik.

Tym razem przecież eks-kajzer całkowicie podzielał zdanie żony. Bez ogródek oświadczył Wunderlichowi, że jego małżeństwo z księżniczką jest niemożliwe.

— Nic dobrego z tego nie wychodzi, jeżeli królowie żenią się z pasterkami, a księżniczki poślubiają zwykłych śmiertelników powiedział znacząco

W tej chwili — wtrąca Wunderlich — napewno myślał o swojej siostrze i Zubkowie.

— Wiedz pan — ciągnął dalej Wilhelm — że ja także kiedyś chciałem się ożenić z księżniczką, w której żyłach nie płynęła krew królewska. Ale wyrzekłem się tego, ponieważ w porę przypomniałem sobie, że jestem przedewszystkiem Hohenzollernem, a dopiero potem mężczyzną.... Jedź więc pan i pamiętaj, że masz na świecie przyjaciela w osobie cesarza niemieckiego.

Wkońcu eks-kajzer dał biedakowi taką radę:

— I niech się pan postara poślubić jak najprędzej panienkę, która da panu piękne dzieci, a mnie — wiernych poddanych!

Cesarz bez tronu żyje poza rzeczywistością, mówi o poddanych, jakgdyby nigdy nie stracił korony.

(Tę uroczystą przemowę Wilhelm wygłosił z osobliwej mównicy: siedział

**na drewnianym koniu,**

**który stoi przy jego biurku i zastępuje mu** fotel.

Opisując następnie życie w Doornie, Wunderlich zapoznaje publiczność z szeregiem ciekawych szczegółów, dotyczących tak samego byłego cesarza, jak jego otoczenia.

Wilhelm codziennie oddaje się swej ulubionej robocie: piłowaniu drzewa.

Po pracy bierze prysznic.

Kiedy potem zjawia się w jadalni, odświeżony i elegancko ubrany, wydaje się o dziesięć lat młodszy, niż zrana.

Były cesarz jeszcze bardzo o siebie dba Przedmiotem najstaranniejszych zabiegów jest jego siwa bródka. Osobisty fryzjer eks-kajzera codziennie podstrzyga ją, rozczesuje i perfumuje ulubionemi perfumami Wilhelma, który mówi o swojej bródce z tkliwością jak o żywej, bliskiej istocie.

Dzień w Doornie kończy się występem eks-kajzera w roli lektora. Wszyscy obecni na obiedzie przechodzą do salonu gdzie czekają na nich wygodne fotele. — Wilhelm bierze książkę i zaczyna czytać na głos.

Jego aktorska natura ujawnia się wtedy w całej pełni.

Po lekturze wszyscy rozchodzą się do swoich pokojów.

Eks-kajzer i jego żona mają oddzielne sypialnie, które sąsiadują ze sobą. Ale w nocy łączące je drzwi są stale zamknięte. Tłumaczy się to ciekawym faktem. Herminja nie może spać przy świetle, Wilhelm zaś za nic nie zaśnie w ciemności. Jak dziecko, boi się duchów i morderców.

Z.

# Pięść między drzwiami.

## Bandyci zrabowali klejnoty wartości 250 tys. franków

Ofiarą sensacyjnego włamania padła onegdaj w Paryżu pewna rodzina, przybyła z Polski. Okoliczności, wśród których dokonano włamania, nie są jeszcze należycie wyjaśnione. Ciekawe jest jedynie to, że nikt nie może podać dokładnego opisu włamywaczy, nawet młoda kobieta, którą włamywacze skrępowali.

Włamania dokonano w mieszkaniu pani Raffestin, 30-letniej mężatki, pochodzącej z Warszawy i zamieszkałej od pewnego czasu przy ulicy Rodina 4 w Paryżu. Pani Raffestin udała się owej nocy do kina w mieszkaniu została tylko Janina Tsunskulabza (zniekształcona pisownia francuskich władz śledczych) siostra pani Raffenstin i służąca ajnina Kalina. Około północy ktoś zadzwonił do mieszkania pani Raffestin. Pani Tsunskulabza, sądząc, że to jej siostra, otworzyła. W tej chwili jakaś silna ręka **zatkała jej usta,** poczem wrzucono ją na fotel i przywiązano. Jednocześnie do mieszkania weszli dwaj inni mężczyźni, którzy zapalili światła i udali się do łazienki. Z łazienki przynieśli ręczniki, któremi zaknebiowali pani Tsunskulabzie usta i związali jej silnie ręce i nogi.

Po skrępowaniu pani Tsunskulabza włamywacze rozpoczęli przeszukiwać całe mieszkanie, poczem zgasili znów światło i wyszli. Pani Tsunskulabza zdołała uwolnić się częściowo z więzów i dowlec się do kuchni, gdzie obudziła służącą Kalinę, która udzieliła jej pomocy. Pani Raffestin wróciła do domu dopiero o godzinie czwartej nad ranem i **dowiedziała się o rabunku**

Jak stwierdzono, włamywacze zrabowali klejnoty wartości 250,000 franków. Okazało się, że w mieszkaniu panował wzorowy porządek i że włamywacze znaleźli bez żadnej trudności szkatułkę z klejnotami, ukrytą w kominku. Widocznie więc

**znali doskonale schowek.**

**Ciekawe jest również to, że pani Tsunskulabza** nie potrafiła opisać włamywaczy. **Śledztwo w tej zagadkowej sprawie toczy się nadal.**

# Zatrute potrawy.

## Piekielny plan wiarołomnej żony

27-letnia Katarzyna Brunetot od dwóch lat zdradzała męża. Choć mąż nic o tem nie wiedział, stał się on dla wiarołomnej niewygodny i postanowiła go otruć.

Od kilku lat pan Brunetot choruje i jego małżonka osobiście go pielęgnuje. Od chwili gdy postanowiła otruć męża, dosypywała do jego lekarstw, potraw i napojów coraz większe dawki środka trującego. W ten sposób chory po pewnym czasie zmarłby, a lekarze nie mogliby ustalić że padł on ofiarą zbrodni.

Szatańskie plany wiarołomnej kobiety pokrzyżowała siostra pana Brunetot. Pogarszajacy się stan zdrowia chorego i jego apatja **wydały się jej podejrzane.**

**Zaczęła obserwować szwagierkę i doszła** do przekonania, że ta truje brata Natychmiast zawiadomiła o tem władze. Katarzynę Brunetot osadzono w więzieniu a chorego przewieziono do szpitala i uratowano mu życie.

Przed kilku dniami odbył się w Paryżu proces pani Brunetot.

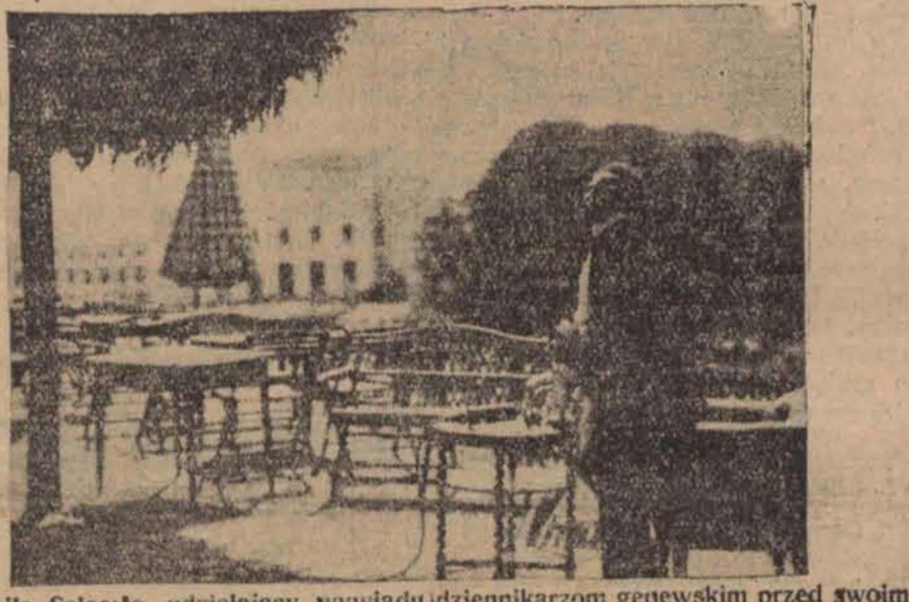
Pan Brunetot, który stanął na rozprawie w charakterze świadka, uparcie twierdził, że żona go nadal kocha i przez cały czas jego choroby otaczała go wielką miłością i troskliwością. Sądził, że zarzuty stawiane jego małżonce

**są wyssane z palca.**

Nawet gdy przewodniczący zwrócił mu uwagę, że w razie, gdyby jego zeznania nie zgadzały się z prawdą, zostanie on ukarany. Brunetot nie zmienił swych zeznań.

Mimo tego niezwykłego zeznania kochającego małżonka, pani Brunetot została skazana na 3 lata więzienia.

# Negus przed forum Ligi Narodów.



Negus Haile Selassie, udzielający wywiadu dziennikarzom genewskim przed swoim powrotem do Londynu.

MARJA ŻUROWSKA

# TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

7

POWIEŚĆ

Tem lepiej, przejdziemy się trochę.

W wielkiej gotyckiej katedrze, pomimo licznie zebranej publiczności, nie było ścisku. Orwiczowie znaleźli sobie miejsce przy jednym z filarów i czekali długą chwilę na rozpoczęcie koncertu. Wreszcie odezwały się głosy: melodja przeczysta, nadziemska, jakby zesłana z niebios, potokiem dźwięków napełniła świątynię i wzbiła się aż pod sklepienie!..

Wspaniała uroczysta, rozbrzmiała potęga wezbranego uczucia, poczem rozwiała się i uleciała, gasła w szepcie skupionej modlitwy, w drżącej, przyćmionej nucie, jakby ją tylko powtarzało jakieś ciche, dalekie echo; lecz oto znów się wzniosła, pełna, majestatu i piękna, mistycznej wiary, bezgranicznej miłości.

Z serc ludzkich znikały nagle szare, nędzne, niskie troski: kto cierpiał, zapomniał o swym bólu, kto tęsknił, znalazł błogie uspokojenie, nastąpiła jakaś chwila niezmiernej ulgi; każda ziemska sprawa została zapomniana... czas zlał się z wiecznością!... Nietylko z nut genjalnego mistrza i z piersi śpiewaków, ale i z dusz słuchaczy płynął psalm ku czci Króla Królów.

Orwiczowie, przykuci do miejsca, słuchali z zapartym oddechem. Oratorjum było długie, lecz czas uchodził niepostrzeżenie. Gdy zapadła cisza i opustoszała katedra, oboje skierowali się w stronę głównego ołtarza, uklękli i zatopili się w modlitwie.

— Chodźmy już, bo późno — szepnął wreszcie Orwicz.

Słońce zniżało się ku zachodowi, złocąc wąskie pasmo Sekwany, gdy znaleźli się na ulicy. Widok ciągnął się daleko na błyskotliwą wstęgę rzeki, przeciętą mostami i snującą się u stóp imponujących gmachów stolicy.

— Przejdziemy się po lewym brzegu, milszy jest od prawego i mniej ludny — rzekł Orwicz.

Dyskutując o koncercie, który przed chwilą słyszeli, doszli do szeregu kramików, ustawionych przy kamiennej balustradzie, nad wybrzeżem. Oboje z zainteresowaniem oglądali stosy starych książek i sztychów, wystawionych na dworze.

— Czasem można tu nabyć ładne i ciekawe rzeczy— mówił Orwicz.

Sprzedawcy z charakterystyczną paryską swadą namawiali na kupno, zachwalali towar, zachęcali dowcipną uwagą, żartobliwem słówkiem.

Panią Polę skusiło piękne ilustrowane wydanie komedyj Moljera. Orwicz zaś nabył sztych, przedstawiający lato, według obrazu Lancret.

— Będą to pamiątki naszej dzisiejszej wędrówki— orzekł.

— W starości rozrzewnimy się nad niemi— śmiała się pani Pola.

Gdy dotarli do ruchliwego wylotu rue du Bac, zaszli do pierwszego lepszego, napotkanego baru na podwieczorek. Orwicz kazał sobie podać „whisky and soda", pani Pola wolała cockail, który zagryzała cienko krajanemi, smażonemi kartoflami.

— Co za niespodziewane spotkanie! Pola w Paryżu! — zabrzmiał nagle jakiś głos tuż przy niej.

— Staś— zawołała, witając wysokiego, młodego blondyna, który ucałował jej dłoń.

— Stanisłak Krzywań, mój kompan i przyjaciel z lat dziecinnych, Seweryn Orwicz, mój mąż!— przedstawiła pani Pola.

— Mąż— zawołał Krzywań zdumiony— Chyba żart!

— Najistotniejsza prawda— uśmiechnął się Orwicz, ściskając dłoń blondyna.

W takim razie składam najlepsze życzenia. Państwo zapewne w podróży poślubnej. Ja dawno już wyjechałem z kraju włóczę się po świecie, nic nie wiedziałem o tak doniosłym fakcie, więc zgłupiałem narazie, za co bardzo przepraszam.

— Mieszkamy tu stale. Sewer jest sekretarzem ambasadora. Musisz nas odwiedzić Stasiu. Przyjdź jutro na obiad, będziesz naszym pierwszym gościem —rzekła pani Pola i zwracając się do męża, dodała:

— Zapisz mu nasz adres i godzinę obiadu, bo wszystko zapomni, to najbardziej roztargniony człowiek na świecie.

— Ładną mi robisz opinję.

— Możeś się zmienił?

— Nie zmieniam się nigdy, jestem stały i wierny, a najbardziej swoim wadom.

Orwicz nakreślił parę słów na karcie i podał ją blondynowi.

— Tylko nie zgub adresu do jutra i pamiętaj, że czekamy — upominała pani Pola.

— Bądź spokojna, są rzeczy miłe, o których się nie zapomina.

Pożegnali się. Orwiczowie wyszli z baru i wsiedli do taksówki. Całą drogę mówili o Krzywaniu, o którym Orwicz już poprzednio wiele słyszał, gdyż był to malarz znany i sławny, jako pejzażysta.

W willi zastali Colette, zajętą układaniem kwiatów w wazonach.

— Pan doktór przysłał dziś róże i gwoździki. Czy dobrze rozłożyłam?

— Ależ artystycznie— pochwaliła pani Pola, która niejednokrotnie już podziwiała estetyczny zmysł swej pokojówki.

Całe mieszkanie przesiąkło zapachem, a w sypialni zapach ten był tak odurzający, że udając się na spoczynek, pani Pola doznała zawrotu głowy.

Orwicz wyniósł wszystkie bukiety do łazienki, okna otworzył naoścież, lecz pomimo tego zapach róż i gwoździków trwał dalej dziwnie uporczywie.

— Wuj chciał nas widocznie skazać na poetyczną śmierć— żartował Orwicz.

— Okno zostanie otwarte, noc ciepła, nic nam nie grozi —odparła Pani Pola.

— Swoją drogą zapach rozkoszny i tak się jakoś łączy z twoją osobą Poluś, zawsze masz róże, lub gwoździki przy sobie, tylko dziś było ich za dużo.

Zgasił światło, pozostawiając tylko lampę przy łóżku; oświetlała ona jasną główkę, opartą o poduszki i małą, świeżą, roześmianą twarzyczkę. Delikatne ramiona wynurzały się z kremowych koronek i miękkich jedwabi: czar, bardziej odurzający od zapachu kwiatów, bił z całej postaci i upajająco działał na Orwicza.

Pani Pola, figlarnie usposobiona, przekomarzała się z nim, swawoliła, udając rozgrymaszone dziecko i w chwili, gdy znalazł się przy niej, schowała się cała pod poduszkę.

— Dostaniesz klapsa, mała czarodziejko za takie psie figle —mówił rozbawiony, tuląc ją wreszcie w ramionach.

I nagle zaszło coś dziwnego. Oboje doznali wrażenia, że nie są sami. Nic się nie ruszyło w pokoju, nie usłyszeli żadnego szmeru, a jednak, przerażeni oboje, rozglądali się dokoła.

— Sewer, co to jest? Kto tu jest? — szeptała pani Pola, nieprzytomna ze strachu.

Orwicz skoczył do otwartego okna. Nikt się nie krył za firanką. Ogród tonął w świetle księżyca i był pusty. Nawet podmuch wiatru nie igrał w gęstwinie drzew. W całem mieszkaniu panował spokój. Orwicz zbadał każdy zakątek i wrócił do sypialni.

— Co to było, Poluś, czyś co słyszała?

— Nie.— Nic też nie widziałam, miałam tylko wyraźne uczucie czyjejś obecności: ktoś znajdował się przy nas, jakieś oczy na nas patrzyły!.. Trudno wytłumaczyć, czem się to objawiało... Raz już tak się zdarzyło, pierwszego wieczoru przy kominku w salonie, pamiętasz? Śmiałeś się wtedy ze mnie i mówiłeś, że to Galatea na nas patrzy.

— Tak, wtedy nie odczułem nic, ale dziś doznałem takiego dziwnego wrażenia.. Co to może być?

— Nie wiem, mnie się wciąż jeszcze wydaje, że nie jesteśmy sami...

Sewer, czy w tym domu nigdy nie straszyło?

— Nie jest to żadne stare zamczysko, tylko willa, wybudowana dla wuja. Nikt inny tu nie mieszkał, żaden dramat tu się nie odegrał, więc co miałoby straszyć? Zresztą ja nigdy w te głupstwa nie wierzyłem; coś nam się niesamowitego wydało i koniec.

— Ja również nie wierzę w te różne głupie bajki, może to ten zapach nas tak usposobił? Teraz jestem bardzo śpiąca, jakgdyby mi kto oczy piaskiem zaprószył — szeptała pani Pola, prawie nieprzytomna.

ROZDZIAŁ V.

Zaledwie Orwicz zjawił się w ambasadzie następnego ranka, ambasador powierzył mu pewną sprawę do załatwienia w ministerstwie Pracy. W dodatku zaprosił go na śniadanie, wydane na cześć jednego z polskich dyplomatów, bawiącego z małżonką w Paryżu.

Orwicz odmówić nie mógł; obowiązki towarzyskie wchodzą często w zakres zadań sekretarzy, a dziś trzeba było wybawić ambasadora z kłopotu, ponieważ jeden z gości, na którego liczono, zachorował nagle i właśnie zawiadomił, że nie przybędzie.

Wyszedłszy z gabinetu ambasadora, Orwicz zadzwonił do żony. Przykro mu było, że zaprosiwszy Krzywania, nie będzie w domu na obiedzie.

— Pani wyszła i nie wiem kiedy wróci. Pan doktór nie będzie dziś pozował do portretu, bo czuje się zmęczony — oznajmiła Colette.

Orwicz wytłumaczył pokojówce, o co chodzi, poczem wsiadł do samochodu i ruszył do ministerstwa Pracy.

Załatwienie powierzonej sprawy zabrało mu sporo czasu, ledwie mógł wpaść do domu, aby się przebrać. Łudził się nadzieją, że zastanie panią Polę, lecz spotkał go zawód.

Colette i Irma zajęte były w kuchni gotowaniem obiadu i obie żałowały, że pan nie skosztuje specjałów, które przyrządzają.

— Ktoś do pani dziś telefonował po polsku— opowiedziała Colette.

— Musiał to być Krzywań, innych znajomych Pola tu nie ma, chyba że ktoś przyjechał— pomyślał Orwicz.

Ubrał się pośpiesznie, aby nie spóźnić się do ambasady i wyjechał.

W drodze ujrzał panią Polę, mknącą taksówką w towarzystwie Krzywania. Oboje zajęci rozmową, nie patrzyli w jego stronę i nie zauważyli go, choć samochody minęły się o parę kroków.

(d. c. n.

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej, któremu przewodniczył prezydent min. St. Starzyński, Rada przyjęła wniosek o zaciągnięciu przez miasto na inwestycje pożyczki w BGK w sumie 2 milj. zł. i pożyczek długoterminowych w kwocie 14 miljonów zł. i 12 milj. zł. dla skonwertowania pożyczek krótkoterminowych i wekslowych oraz zaległych rat.

* * *

Na terenie starostwa grodzkiego prasko-warszawskiego rozpoczęła się generalna inspekcja sanitarno-porządkowa, która potrwa jeszcze parę dni. Kampanja władz, prowadzona przeciwko niechlujstwu i niedbalstwu dała w pierwszym dniu wynik, świadczący o dużych nieporządkach w sklepach i zakładach na Pradze. W dniu tym, po przeprowadzeniu doraźnych rozpraw karno-administracyjnych, ukarano na miejscu wykroczenia ogółem 37 osób skazując wszystkich na grzywny w wysokości 1200 zł. z zamianą na 156 dni aresztu.

* * *

Duże zainteresowanie wzbudziła myśl wybudowania w stolicy wielkiego domu turystycznego. Z projektem tym wystąpiła Liga Popierania Turystyki, uzyskując całkowite zrozumienie i poparcie dla tego celu ze strony Zarządu miasta. Obecnie trwają narady co do wyboru miejsca pod budowę domu, który musi znajdować się niedaleko śródmieścia. Możliwe jest, że dom ten powstanie w Al. Jerozolimskich wpobliżu Żelaznej, gdzie są jeszcze wolne place pod budowę.

* * *

W ramach akcji usprawnienia i reorganizacji warszawskiego rynku mięsnego rozważany jest obecnie w min. rolnictwa oraz w instytucjach projekt przekształcenia targowisk warszawskich z zamkniętych na otwarte przy równoczesnem zorganizowaniu centralnej targowicy. Projekt ten może mieć bardziej doniosłe znaczenie — zrealizowanie jego bowiem zmieniłoby zasadniczo charakter stołecznego rynku mięsnego. Dotąd — przy targowiskach zamkniętych wprowadzona na nie sztuka żywca nie może być wyprowadzona nawet w wypadku nie sprzedania jej w pierwszym dniu targu. W wyniku działania tego przepisu bydło bardzo często sprzedawane jest wkońcu dnia za bezcen, gdyż sprzedający nie chce się narażać na opłaty za stajnie i wyżywienie sztuk w stolicy, co znów ich naraża na znaczne koszta.

* * *

Zastępca komendanta okręgowego pp. na m. Warszawę nadkomisarz Drożański został przeniesiony na komendanta policji m. Krakowa.

* * *

Ustalono już definitywnie, że odsłonięcie pomnika Wojciecha Bogusławskiego dłuta prof. Szczepkowskiego odbędzie się w połowie września, jednocześnie z otwarciem nowego sezonu teatralnego.

* * *

Starosta grodzki prasko-warszawski w asyście lekarza powiatowego i kierownika komisarjatu rzecznego dokonał lustracji plaż miejskich, szkół pływania i przedsiębiorstw nadbrzeżnych. W wyniku lustracji spowodu szeregu uchybień sanitarnych zawieszono do czasu uporządkowania zakład fryzjerski na plaży Kozłowskiego oraz pociągnięto do odpowiedzialności karno-administracyjnej kilka osób za przebywanie na plażach bez kostjumów względnie w kostjumach niedozwolonych.

KRATECZKI

# Nieprawdopodobna historja

## Żona, mąż i sublokatorka.

Phiii, jaka to nieprzyjemna historja. Strasznie nieprzyjemna. Wolałbym dzisiejszej historji wogóle nie pisać. Godzi ta historja nietylko w obyczaje dobre, ale wogóle w moralność, w poczucie wstydu— panie dziejski — i wogóle. Nie?

Ja wogóle nie rozumiem, że taka historja naprawdę, rzeczywiście mogła się w życiu zdarzyć. Nie. Coś podobnego? I gdzie? W naszem mieście.

To straszna historja. Strasznie przykra historja.

Proszę sobie tylko wyobrazić, że...

Nie. Ja tego nie potrafię wypowiedzieć. Nie mogę. Rumienię się.

Ale trudno. Muszę. Postaram się więc jakoś. W słowach delikatnych, ostrożnych aby nie urazić nikogo, bo wiem przecież, że krateczki czyta i panna Józia, która jeszcze jest niepełnoletnia, i panna Zosia, która wprawdzie jest pełnoletnia ale napewno nie wie, jak twierdzi jej mamusia, skąd się dzieci biorą. I czyta panna Franeczka, taka maleńka i niewinna. I panna Zizia, która się strasznie łatwo rumieni, więc jakżebym mógł... I panna...

Ale postaram się delikatnie opowiedzieć, o co posądza się ludzi. To jest coś zgoła nieprawdopodobnego. Phiii.

Otóż jedna pani posądzała swego męża, że ten pan, to jest jej mąż niby, robi z inną, obcą (proszę sobie tylko wyobrazić...) panią to, co powinien robić tylko z własną żoną. Ta pani przypuszczała, że jest naprawdę tak, jak przypuszczała i była z tego powodu strasznie oburzona i bardzo zła, że ona jest oburzona, a nie obużona, a jej mąż jest obumąż.

To jest zupełnie nieprawdopodobna historja. Niby dlaczego, z jakiej racji, poco taki pan, który ma w domu, zawsze, ciągle, we dnie, i w nocy, przed południem i popołudniu, po obiedzie i przed wieczorem własną, rodzoną, żywą, prawdziwą żonę, żeby słowem, taki pan ni stąd ni zowąd szedł do innej pani i szukał u niej tego czego nie zostawił, a jeśli zostawił, to tem gorzej. Przecież czasami taki pan może znaleźć to, czego wcale nie zostawiał, ale zostawił przedtem jeszcze inny pan, a ten pan znalezioną rzecz odda swojej żonie, którą ma w domu we dnie i w nocy, przed południem i popołudniu, po obiedzie i przed wieczorem... I dopiero byłby krzyk i rozpacz i awantura, że ha!

Nie. Nie! Nie! Ja w to wszystko nie wierzę. Ta pani musiała się omylić. Jej się pewno tylko zdawało. Bo niby za przeproszeniem, poco? Przecież ten pan ma w domu własną, żywą żonę, którą może mieć i we dnie i w nocy, i przed obiadem i po obiedzie, i przed kolacją i po kolacji... więc poco, na miły Bóg?!

Ta pani twierdziła wprawdzie w sądzie, że sama na własne oczy widziała, że — jak się wyraziła, złapała swego męża in flagranti, ale ja w to nie mogę uwierzyć i nigdy w to nie uwierzę.

Nie, no naprawdę, niby z jakiej racji, kiedy w domu ma?

### CZAJNIK.

Mówiąc normalnie, historja owa tak się ma:

Agnieszka Gremplewska miała dwie rzeczy, które jej przynosiły zmartwienie męża i sublokatorkę. Gdyby te dwa zmartwienia żyły sobie oddzielnie, to Gremplewska wcaleby się nie martwiła, ale rzecz cała w tem, że oba zmartwienia były ze sobą bardzo blisko, a jak twierdzi Gremplewska, nawet zbyt blisko.

Ja tam nie wiem, jak było naprawdę, nie podpatrywałem pana Gremplewskiego ani sublokatorki—Stanisławy Korońskiej. Słuchajmy tedy, co mówi sprawozdanie sądowe:

W dniu 21 maja rb. Gremplewska przyszła do domu w momencie najmniej odpowiednim, mianowicie gdy Gremplewski znajdował się podobno w sytuacji całkiem jednoznacznej i wyraźnej z Korońską. To oburzyło Gremplewską, złapała czajnik gorącej wody i całą jego zawartość na plecy swego kochanego małżonka i twarzyczkę Korońskiej wylała.

Sublokatorka zaskarżyła prawą właścicielkę Gremplewskiego, skutkiem czego Agnieszka Gremplewska skazana została na dwa tygodnie aresztu.

**Jerzy Krzecki.**



# Papuga skompromitowała swą panią

## Obrażony gość.

Z Białegostoku donoszą:

Pewna znana na tutejszym gruncie pani, wielka działaczka społeczno-dobroczynna otrzymała niedawno w prezencie papugę — prezent — z wycieczki do Palestyny. Papużka była widocznie wychowana przez jakiegoś zdecydowanych przekonań Araba, bo miała zwyczaj drzeć się na całe gardło: „Poszli won żydy".

Przed kilku dniami do działaczki, przyszedł z wizytą pewien wpływowy osobnik, który — zmienił wiarę — przechodząc z judaizmu na — powiedzmy — katolicyzm czy — ewangelicyzm.

— Poszli won żydy — krzyknął, na widok wchodzącego, ptak. Pani domu chcąc ratować sytuację, dała papudze ksapsa i mówi:

Widzicie go? Katoliczka z takim nosem.

Gość jednak obraził się...

:o:

# RADJO-KĄCIK.

**Poniedziałek dnia 6 lipca 1936 r.**

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12,03 Koncert popołudniowy Pawła Rynasa.
13,05 Dziennik południowy.
13,15—15,30 Przerwa.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,45 „Konkurs śpiewaków leśnych".
16.00 Koncert popularny Ork. Filrh. Warszawskiej z Ciechocinka.
16,45 Żywienie zbiorowe w lecie. pogad.
17,00 Recital skrzypcowy
17,50 „Urlop i polowanie".
18,00 Programy lokalne.
18,50 Pogadanka aktualna
19,00 Audycja żołnierska.
19,30—20,00 Lissie von Rosen odśpiewa piosenki hiszpańskie, francuskie i szwedzkie.
20,00 Legenda o „Sonacie księżycowej".
20,30 Torpeda do Augustowa.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 Pagadanka aktualna.
21,00—22,00 Muzyka operetkowa M. Ork. Polskiego Radja.
22,00 Wiadomości sportowe.
22,15 Muzyka taneczna
23,00—24,00 Program lokalny.

**Łódź, jak Raszyn oraz:**

11,00—11,57 Koncert z płyt.
12,55—13,05 Pogadanka dla robotników
15,27 Wiadomości giełdowe łódzkie
15,30 Wiadomości gospodarcze z W-wy.
18,00 Rozmowa z radjosłuchaczami.
18,10 O wszystkiem potroszku.
18,15—18,36 Muzyka z płyt
18,33 Koncert reklamowy.

**Wtorek, dnia 7 lipca 1936 r**

RASZYN

6,30 Pieśń poranna.
6,33 Gimnastyka.
6,50 Muzyka (płyty).
7,20 Dziennik poranny.
7,30—8,00 Programy lokalne
8,00—11,57 Przerwa
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12,03 Koncert południowy M. Ork. P. R.
12,55 Programy lokalne.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

**Łódź, jak Raszyn oraz**

6.00 Kiedy ranne wstają zorze.
6,03 Muzyka z płyt.
6,23 Parę informacyj.
6,28—6,33 Zapowiedźprogramu.
11,00—11,57 Koncert popłudniowy.
12,55—13,05 Rapsodja norweska.



# Krótka okupacja toru kolejowego

## przez niezadowolonych robotników.

PIOTRKOW, 6. 7. — Robotnicy zatrudnieni przy plantowaniu toru kolejowego pod Radomskiem w liczbie 40 zastrajkowali, okupując tor kolejowy oraz pas wywłaszczeniowy i zatrzymując narzędzia pracy.

Władze kolejowe natychmiast zwróciły się do władz administracyjnych o usunięcie strajkujących z toru i pasa wywłaszczeniowego tudzież o odebranie narzędzi pracy, które mogłyby być w każdej chwili użyte do zbrodniczego rozkręcenia szyn kolejowych i spowodowania tem samem katastrofy kolejowej na linji dalekobieżnych pociągów. Władze administracyjne powstrzymały się od wykonania żądań władz kolejowych, oczekując uprzedniej ingerencji inspektora pracy 16-go obwodu L. Wróblewskiego.

Insp. Wróblewski przybył na miejsce zatargu, oświadczając robotnikom, że przystąpienie do akcji interwencyjnej uzależnia od uprzedniego zastosowania się przez strajkujących do rygorystycznych przepisów wojskowo-kolejowych t. j. wydania zatrzymanych narzędzi pracy i oswobodzenia pasa kolejowego.

Zaufanie jakiem się cieszy inspektor pracy Wróblewski wśród świata pracy i w tym wypadku dało wynik pozytywny, bowiem strajkujący natychmiast zastosowali się do wezwań inspektora pracy, dzięki czemu prestiż władz państwowych został w całej pełni utrzymany.

Na odbytej następnie konferencji likwidacyjnej zatargu, na której władze kolejowe reprezentował inż. Brykalski z-ca naczelnika oddziału drogowego z Częstochowy, doszło do załatwienia sporu, przyczem robotnikom z uwagi na ciężkie warunki pracy został przyznana najwyższa stawka cennikowa t. j. zł. 2.75 zamiast dotychczasowej zł. 2.50. Podwyższona stawka obowiązywać będzie od dnia 25 czerwca, zaostrzone również zostało ściśle przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy.



M. COMERT

# SIOSTRA.

Małe miasteczko na swych krańcach kończyło się nagle szarzyzną nędznych, gęsto skupionych domków. U wylotu ciasnej uliczki zachodzące słońce otwierało złote wrota na wolne przestrzenie pól, gdzie szemrały wysokie trawy i szereg wysmukłych topól rosnących pomiędzy szosą a rzeczką.

Antosia szła szybkim krokiem, wiośniana nazewnątrz i z wiosną w duszy. Suknia jej kołysała się przy chodzie na zaokrąglonych biodrach.

Dziewczyna nie zważała na słońce ani na zieleń trawy, ani też na mieniącą się wodę.

Szła na spotkanie z człowiekiem, którego kochała, a gdy dostrzegła go, serce jej zamarło na chwilę z nadmiaru niemal bolesnej radości.

Przystanęła z drżeniem, podczas gdy Jan przyśpieszył kroku. Uśmiechnął się, nie rozchylając ust, tylko oczy jego zalśniły błękitną błyskawicą, i zlekka drgnęły końce jego jasnych wąsów.

— Czy namyśliłaś się? — zapytał.

Głos jego, czuły i niski nie zdradzał ciekawości, lecz miał wnikliwe ciepło pieszczoty.

— Tak, Janie, namyśliłam się, a nawet zwierzyłam się Frani. Uważa, że słusznie postąpisz, chcąc rozmówić się z ojcem — odpowiedziała, spuszczając oczy, i z rumieńcem, jak uczenica, recytując dobrze wyuczone zadanie szkolne. I ona tak że jest zdania, że ojciec nie zgodzi się od razu. Ale przy pewnej wytrwałości z naszej strony sądzę, że uda się nam przekonać go. W międzyczasie nie będzie stawał nam na przeszkodzie, ponieważ widujemy się ukradkiem.

— Jakże mądra jest moja Tola!

Otoczył jej ramiona ruchem opiekuńczym i zdobywczym zarazem. Podniosła ku niemu kochające i oddane spojrzenie namiętnej kochanki. Przytuleni do siebie, szli brzegiem rzeki, w której gasły powoli blaski dnia.

Odurzona jego obecnością, widziała obecnie wszystko przez pryzmat swego uczucia. Żar i muzyka jego słów, które szeptał jej do ucha, napełniały dla niej świat cały harmonją nową, szczęściem niewiarogodnem, którem tchnęło wszystko: wiatr, zdobywający obłoki, trawa, wyrastająca z łona zieleni, woda, płynąca na spotkanie innych wód, zieleń drzew, podniebne chmury...

Gdy wracali tąże drogą, cień zmierzchu zapadł na powierzchnię rzeki,; zamierał krajobraz w mroku i ucichł wiatr przedwieczorny.

Jan nadal obejmował Tolę, a dłoń jego ściskała jej ramię. Przed pożegnaniem jej u wejścia w wąską uliczkę o oświetlonych już oknach długo tulił ją do siebie.

Następnej niedzieli dopiero Jan Barnaud, blady i ubrany etykietalnie, zjawił się u starego Garona, by z nim omówić sprawy swej przyszłości.

Justyn Garon, dawniejszy majster fabryczny, a późniejszy dyrektor zakładów przemysłowych, podczas wojny doszedł do majątku, który zawdzięczał swej wytrwałej przebiegłości, a nadewszystko swej cierpliwej pracy. W biurze swem w dni powszednie przesiadywał po 10 godzin dziennie; zawsze pierwszy przy pracy, ostatni opuszczał biuro. Miał tęgą głowę i trudno było nabrać go na cokolwiek. Kiedy Jan Barnaud przerwał mu wypoczynek niedzielny, by z nim pomówić o swych sprawach sercowych, przerwał mu niemal natychmiast.

— Układa pan sobie życie, jak sen piękny, mój chłopcze. Nie stawiam panu zarzutu spowodu twej niezamożności, wobec tego, że jesteś młody i pracowity. Zresztą nie potrzebuję bogatego zięcia. Przeciwnie. Wolę nawet urobić sobie kogoś na własną modłę, pod własnym moim dozorem, by wykonywał pracę według pojęć moich. Mówię to panu zgóry, byś nie przypuszczał, że chcę nastawić ci pułapkę. Nie dam ci mojej małej Toli, która jest tak podobna do mej nieboszczki żony i skończy lat osiemnaście dopiero na przyszłe żniwa. Lecz wzamian występuję z kontrpropozycją, jak mówią panowie dyplomaci podczas konferencyj pokojowych. jeżeli chcesz już koniecznie ożenić się z Garonówna, proponuję ci Franciszkę która kończy wkrótce dwadzieścia cztery lata, a od czasu, odkąd zajmujesz się Tolą, jest blada, jak płótno, i oczy ma podkrążone sinemi obwódkami.

Ojciec i pretendent ubili zgodę po krótkiem wahaniu Jana,, wynikającem jedynie z nieufności do starego Garona i jego przebiegłości pod dobrodusznemi pozorami, a nie spowodu Toli, której buziak Jan wczoraj jeszcze obsypywał pocałunkami. Starsza córka Garona podobała mu się conajmniej tyle, ile młodsza: była dumniejsza od młodszej siostry, mniej przystępna i bardziej tajemnicza, dojrzalsza i ciekawsza.

W międzyczasie Garon przywołał Franciszkę. Drgnęła tylko ze zdziwienia, które natychmiast zamieniło się w radość. Jan złożył pocałunek na jej czole i przy pieniącem się winie zasiadł wraz z narzeczoną i jej ojcem, podczas gdy Tola, nieświadoma tego co się dzieje, czekała w swoim pokoju.

Następnie nowoupieczony narzeczony oddalił się, a Garon, zacierając ręce z radości, że wszystko ułożyło się według myśli, rzekł do Franciszki:

— Zdaje mi się, że siostra twoja zawróciła sobie głowę tym człowiekiem. Tobie pozostawiam zadanie poinformowania jej.

Tola zrazu bełkotała, nie mogąc pogodzić się z faktami.

— Co mówisz?... Ty... ty... i z jakim Janem

Następnie wydała okrzyk buntu:

— Nie chcę!.. Nie chcę!... To być nie może! Wiesz przecież, że go kocham!

— I ja także go kocham! — odrzekła Franciszka.

Na głos jej nieubłagany, młodsza siostra zrozumiała, że mówi prawdę... a jej własna sprawa była stracona.

Przez noc całą, długą, jak wieczność, noc bezsenną, Tola płakała z bólu i wstydu, z głową wtuloną w poduszki.

Przy pierwszym brzasku dnia, podczas gdy inni spali jeszcze, wyszła z domu i wybiegła za miasto na miejsca dawnych spotkań.

Dzień budził się, dziwnie czysty, na niebie błękitnem po minionej burzy, a rzeka unosiła z prądem połamane gałęzie, obijając się o filary mostu z gwałtownym trzaskiem.

Tola nie czuła lęku. Czepiając się obu rękami, raniąc kolana, wdrapała się na parapet mostu. Wiatr smagał jej twarz i szarpał suknię.

Skoczyła głową naprzód, wyciągnąwszy ramiona...

Straszliwy krzyk... przeraźliwe zimno... porywający wir, w którym zatonęło tysiące obrazów przeszłości... Ale już mrok fal przesłonił oczy i zaparł oddech w piersi, zagłuszył bicie serca... Nawet cierpienie znalazło swój kres...

Tł. L. M

# SPORT.

## CZERWONI ZDOBYLI piąte miejsce w tabeli.

Pierwsze pięć meczów o mistrzostwo Ligi w drugiej kolejce przyniosły naogół spodziewane wyniki.

ŁKS zwyciężył Warszawiankę, Dąb — Legję. Swego rodzaju niespodziankę sprawił Ruch remisując z Pogonią. Wisła w trudnych warunkach pokonała Śląsk, a Garbarnia po ciężkiej walce Wartę.

Krótkie sprawozdania z wczorajszych meczów przedstawiają się jak następuje:

**Warszawa.**

**ŁKS—Warszawianka 3:1 (1:0).**

ŁKS zagrał spotkanie to znów bardzo dobrze pododobnie jak przed dwoma tygodniami z Legją i spotkanie wygrał najzupełniej zasłużenie, będąc przez cały czas zespołem lepszym.

W drużynie na pierwszy plan wybił się znów bramkarz Andrzejewski, dalej linja obrony Fliegel — Gałecki i Wolski oraz Lewandowski w ataku.

Warszawianka przystąpiła do gry z dwoma rezerwowymi bez Smoczka i Gwoździńskiego co osłabiło jej drużynę.

Prowadzenie dla łodzian uzyskuje Sowiak w 29 minucie pierwszej połowy, a Warszawianka wyrównuje po przerwie w 18 minucie przez Pirycha.

Teraz ŁKS przejmuje inicjatywę w swe ręce i zdobywa kolejno dwie bramki przez Wolskiego i Króla.

Zawody prowadził p. Obst.

**Kraków:**

**Garbarnia—Warta 1:0 (0:0).**

Garbarnia zagrała spotkanie to bardzo brutalnie, a celowali pod tym względem Pazurek i Wilczkiewicz.

Ofiarami ich padli Fontowicz i Pawlak. Słabo prowadzący zawody sędzia p. Sawicki ze Lwowa nie reagował jednak na to. Warta przegrała spotkanie dzięki niedyspozycji strzałowej swego ataku, który mimo przewagi drużyny do przerwy nie potrafił strzelić bramki.

Po przerwie nieco więcej z gry miała drużyna krakowska, zdobywając zwycięską bramkę przez Pazurka w zamieszaniu podbramkowem.

Pod koniec meczu przeważa znów Warta, jednak grająca defensywnie Garbarnia utrzymuje wynik.

**Lwów.**

**Pogoń—Ruch 1:1 (0:1).**

Ruch nie mógł w meczu tym zadowolić, gdyż po mistrzowskiej drużynie Polski spodziewano się znacznie więcej. Tym czasem poza kilku celowemi zagraniami środkowej trójki i skrzydłowych Wodarza i Urbana, ślązacy niczego nie pokazali.

Nie mogła też zachwycić Pogoń, grająca z mocno zdekompletowym napadem.

W zespole śląskim najlepiej zagrali Badura w pomocy i Wodarz w ataku, a w Pogoni Matjas II.

Ruch zdobył prowadzenie w pierwszych minutach gry przez Peterka (główką), a wyrównujący punkt zdobyła Pogoń przez Matjasa na 10 minut przed końcem spotkania.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

**Wisła—Śląsk 2:0 (1:0).**

Drużyna krakowska była zespołem lepszym i miała przez cały czas spotkania przewagę, niewykorzystaną jednak cyfrowo. W zespole krakowskim najlepiej wypadli Madejski w bramce oraz Szumilas i Sitko na obronie. W Śląsku najlepiej grali Więcek i Krosny. Strzelcami bramek dla Wisły byli Łyko do przerwy i Sołtysiak po przerwie.

Sędziował p. Staliński.

**Dąb—Legja 2:1 (0:1).**

Gra beznadziejna upłynęła pod znakiem nieznacznej przewagi Dębu, który spotkanie to wygrał zasłużenie.

Do przerwy zdobywa Legja prowadzenie ze strzału Gburzyńskiego już w 4-ej minucie.

Wyrównujący punkt zdobywa Dąb przez Hermana w 6 min. po przerwie.

Zwycięska bramka pada dla Dębu z rzutu karnego, podyktowanego za wątpliwą rękę Martyny.

Strzelcem tej bramki był Ogórek.

Sędziował p. Berwald.

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi tabela przybrała następujący wygląd:

| Nazwa klubu | il gier | st. pkt. | st. br |
|---|---|---|---|
| 1) Ruch | 10 | 16: 4 | 29:17 |
| 2) Wisła | 10 | 13: 7 | 14:10 |
| 3) Garbarnia | 9 | 12: 6 | 14:10 |
| 4) Pogoń | 10 | 11: 9 | 20:15 |
| 5) Ł. K. S. | 10 | 9:11 | 23:22 |
| 6) Warszawian | 9 | 8:10 | 15:17 |
| 7) Warta | 10 | 8:12 | 21:30 |
| 8) Dąb | 10 | 8:12 | 16:27 |
| 9) Śląsk | 10 | 7:13 | 12:17 |
| 10) Legja | 10 | 6:14 | 12:16 |

## Łódzcy pływacy przed mistrzostwami Polski

### Elsner i Ginter (ŁKS) jadą do Ciechocinka.

W dniu wczorajszym odbyły się na basenie ŁKS-u zawody pływackie, mające być sprawdzianem formy naszych zawodników w obliczu mistrzostw Polski, które odbędą się w dniach 18, 19 i 20 bm. w Ciechocinku.

W zawodach spowodu niestawienia się zawodników Makabi startowali jedynie pływacy ŁKS-u i przebywający czasowo w Łodzi zawodnik poznańskiego HCP. Bronikowski.

Uzyskane wyniki są wcale dobre, przyczem w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym ustanowił rekord Elsner czasem — 1,07,2 nowy rekord okręgu.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

100 klasycznym — Hartwig 1,43,6, Leutszacher 1,45.9.

Bieg 100 mtr. dowolnym — Elsner : 1,07,2 (nowy rekord okręgu), Bronikowski (HCP, Poznań) 1,18,6, Kosiński 1,20 Przyborowski 1,26,1.

Bieg 100 mtr. grzbietowym — Hartwig 1,36,7, Hempiński 1,39,6, Słomiński 1.54,8

Bieg 200 mtr. klasycznym — Ginter : 3,15,4, Gołębiowski 3,27,2, Romanowski; 3,58.6.

Sztafeta 3 razy po 100 zmiennym — ŁKS w składzie Ginter, Gołębiowski, Elsner w czasie 4,23,4 ŁKS II w czasie 4.50.6

Sztafeta 5 razy po 50 dowolnym — Ł. K. S. I w czasie 3,10, ŁKS II w czasie — 3,13,2.

Pozatem odbyły się jeszcze skoki pokazowe.

Impreza była bardzo udana i miała przebieg interesujący.

W obecnej chwili pewny jest już wyjazd na mistrzostwa Gintera i Elsnera, a co do innych zawodników decyzja zapadnie w dniu dzisiejszym względnie jutrzejszym.

## Awanturnicza publiczność.

### Policja piesza i konna przywróciła porządek.

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 6. 7. — Niezwykle chaotyczny przebieg miało wczorajsze spotkanie o mistrzostwo Ligi Państwowej Śląska z Wisłą. Ostatecznie zwyciężyła Wisła w stosunku 2:0.

O publiczności, zjawiającej się na spotkaniach Śląska w Świętochłowicach, niejednokrotnie już pisaliśmy. To, co się jednak tym razem działo, trudno wprost określić. Pod adresem sędziego padały najordynarniejsze wyzwiska, a kilkakrotne prośby członków zarządu Śląska do tych szkodników sportu, aby uspokoili się, gdyż przynosi to ujmę klubowi, pozostały bez skutku. Po skończonym meczu kilku wyrostków próbowało rzucić się na sędziego, jednak policja nie dopuściła do ekscesów. Sędzia spotkania, p. Staliński z Poznania, naogół zadowolił. Nie dał się wyprowadzić z równowagi nawoływaniu publiczności, chociaż przybierały one chwilami rozmiar małych awantur. Inowacją było zapisywanie przez sędziego nazwisk graczy, którzy dopuścili się gry foul.— Stwierdziliśmy, że notatki te obejmują m. in. nazwiska czterech graczy Śląska, co niewątpliwie pociągnie za sobą dyskwalifikację.

Bezpośrednio po zakończeniu zawodów w chwili kiedy obie drużyny opuszczały boisko, policja na koniach i piesza wskutek ciągłych awantur rozpoczęła pałkami gumowemi rozpraszać tłum. W toku tego powstało ogromne zamieszanie. Szereg osób cywilnych oraz graczy zostało dotkliwie pobitych pałkami.

Policja opanowała sytuację.

### WINSZUJEMY.

Jutro — Cyrylówi i Metod[illegible]

Wschód słońca 3.24

Zachód słońca 19.57.

Długość dnia 16.33

Ubyło dnia 0.13.

Tydzień 28.

### Jutro zjemy na obiad

Zsiadłe mleko z kartofelkami, marchewkę z groszkiem, pierożki z jagodami.

## Tyle bramek!...

### ŁTSG mistrzem klasy A.

W ciągu soboty i niedzieli rozegranych zostało szereg dalszych spotkań o mistrzostwo klasy A.

Zwycięstwo ŁTSG nad WKS-em zadecydowało już o zdobyciu mistrzostwa przez ŁTSG.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

**Union Touring — Widzew 5:1 (2:1).**

Gra bardzo ładna stała na bardzo dobrym poziomie przyczem Widzew porażkę swą ma do zawdzięczenia przedewszystkiem faktowi, że do spotkania tego przystąpił z bardzo liczną rezerwą.

Prowadzenie dla Widzewa zdobył już w czwartej minucie gry Augustyniak, teraz jednak inicjatywę przejmuje UT, które zdobywa do przerwy dwie bramki przez Królasika.

Po przerwie fioletowi nadal przeważają i zdobywają dalsze trzy bramki przez Nykla (2) i Goszkę.

Sędziował p. Kowalski.

**ŁTSG — WKS 8:1 (4:0).**

Przez cały czas spotkania miało ŁTSG bardzo dużą przewagę a chwilami nawet gra robiła wrażenie treningu na jedną bramkę. Złożyło się na to zarówno wyjątkowo dobra gra zwycięzców, jak też bardzo słaba wojskowych. niepotrafiących nawiązać walki. Wojskowi wypadli w spotkaniu bardzo blado.

W zespole ŁTSG na pierwszy plan wybił się Lass a dalej Sokołowski i Mikołajczyk w obronie.

Strzelcami bramek dla zwycięzców byli: Binecki (4), Voigt (3) i Królewiecki.

Dla wojskowych bramkę zdobył Plebańczyk.

Sędziował p. Stępień.

**P. T. C.—Makabi 7:1 (1:1)**

Do przerwy trzymała się Makabi wcale dobrze, utrzymując wynik remisowy.

Po pauzie natomiast opadła już zupełnie z sił i spotkanie to mającej dla niej decydujące znaczenie przegrała w wysokim stosunku 7:1.

W drugiej połowie mieli pabjaniczanie kompletną przewagę. Bramki dla PTC zdobyli Kostowski, Knul i Szymański, a dla Makabi jedyny punkt Gaj.

Sędziował p. Przygoński.

**Wima—Burza 2:2 (1:2).**

Spotkanie miało przebieg interesujący i stało na dobrym poziomie.

Do przerwy przeważali pabjaniczanie, zdobywając dwie bramki a tracąc tylko jedną. Po przerwie Wima jest zespołem grającym znacznie szczęśliwiej i dzięki temu udaje się jej wyrównać.

Obie bramki dla Burzy zdobył Bauer, a dla Wimy Maciejewski, a jedna samobójcza obrońcy Burzy.

Sędziował p. Wardęszkiewicz.

**ŁKS Ib—SKS 1:1 (0:1).**

Wynik remisowy jest właściwem odzwierciadleniem przebiegu gry, bowiem do przerwy przeważali strzelcy, po pauzie zaś więcej z gry miał ŁKS.

Prowadzenie zdobywa SKS do przerwy z wolnego przez Owczarka.

ŁKS wyrównuje dopiero pod koniec meczu z rzutu karnego egzekwowanego przez Jaroszczaka.

Sędziował p. Sperling.

Tabela mistrzowska przedstawia się po spotkaniach wczorajszych następująco:

| Klub | gier. | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. ŁTSG. | 17 | 29 | 59:11 |
| 2. Union Touring | 17 | 26 | 47:17 |
| 3. Burza | 17 | 22 | 33:27 |
| 4. Widzew | 17 | 21 | 36:29 |
| 5. P. T. C. | 17 | 18 | 32:29 |
| 6. S. K. S. | 17 | 15 | 23:33 |
| 7. Wima | 16 | 14 | 26:28 |
| 8. Ł. K. S. Ib. | 17 | 12 | 22:34 |
| 9. W. K. S. | 17 | 8 | 17:49 |
| 10. Makkabi | 16 | 3 | 12:51 |

## Życie sportowe Zgierza

### KP. „ZJEDNOCZONE" PRZEGRAŁO Z „BORUTĄ".

Wczoraj o godz. 15 na boisku ZKS odbył się mecz lekkoatletyczny między KP Zjednoczone a miejscową „Borutą", który zakończył się wysoką wygraną „Boruty" 45:24 punkty.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

bieg 100 m. 1 Chmielewski „Zjedn." 11.4, 2) Marjusz „Boruta" 11.6, 3) Poliński „Boruta" 12 sek.

Bieg 3.000 — 1) Tomczak „Boruta" 9.43,9, 2) Frątczak A. „Boruta" 9.44.4

Sztafeta 4 x 100 m. — 1) Boruta w czasie 50.01.

Rzut dyskiem: — 1) Borowiecki „Boruta" 31,78 mtr. 2) Smojarski „Boruta" 30.75.

Rzut kulą: — Chmielewski „Zjedn" 9.78 mtr., 2) Paszkowski „Boruta" 9.62. 3) Kosowski „Zjedn." 9.24

Rzut oszczepem — 1) Poliński „Boruta" 36,88 mtr. 2) Dudka „Boruta" 34.05.

Skok wdal — 1) Chmielewski „Zjedn." 6.30 mtr. 2) Poliński „Boruta" 6,27, 3) Marjusz „Boruta" 6,23.

Skok wzwyż: nie odbył się.

Skok wzwyż nieodbył się Poza konkursem Podłódzki „Boruta" 1,65 m.

Zawody odbyły się przy doskonałej organizacji i w należytym porządku, sprawnie i składnie. Sprawiły jednak rozczarowanie, gdyż KP „Zjednoczone" reprezentowane było tylko przez 4 zawodników, którzy żadnej klasy nie [illegible] Zgierzan dobra.

**ZG. TOW. GIM. - „BORUTA" 0:2 (0:1)**

Wczoraj na boisku Sokoła o godzinie 11,30 odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. „C" ŁOZPN między drużynami Zg. Tow. Gimn. a „Borutą" z której zwycięsko wyszła „Boruta"

Mecz sta na niskim poziomie. Tempo bardoz słabe Możliwe, że upał południowy wpłynął tak ujemnie na szybkość gry. która toczyła się ze zmienną przewagą. Bramki dla „Boruty" padły z rzutów karnych egzekwowanych przez Miniszewskiego i Zarzyckiego.

Sędziował p. Gelbart

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Nieusprawiedliwiona godzina.

**Teatr Letni „Bagatela", Piotrkowska 94, — Szalona Lola.**

**Adria** — Ułani... ułani... chłopcy malowani.

**Casino — Promenada miłości.**

**Corso.** I Oskarżam Cię Matko. II. Czarna perła.

**Grand - Kino —**

**Europa — I Czarownica, — II Złota dziewczyna.**

**Jar.** Na scenje: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Metro — Ułani... ułani... chłopcy malowani.

**Miraż.** Oczy czarne.

**Przedwiośnie — Dziś wieczorem u mnie.**

**Palace — Jej Wysokość praczka.**

**Rakieta.** Miłość w masce.

**WYSTAWY.**

**Park Sienkiewicza.** — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.



## Sokół (Grudziądz) na pierwszem miejscu

### Zakończenie kobiecych mistrzostw Polski.

W drugim dniu kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski nie osiągnięto żadnych rewelacyjnych wyników.

Zawód sprawiły przedewszystkiem nasze rekordzistki Wajsówna i Kwaśniewska w swych popisowych konkurencjach w rzutach dyskiem i oszczepem. Obie wprawdzie odniosły bezkonkurencyjne zwycięstwo, ale żadnej z nich nie udało się uzyskać wyniku lepszego od rekordu.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

**200 mtr.** 1) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudziądz) 28 sek. 2) Daszutówna, (Jagiel. Białystok) 28.9, 3) Kieronimówna (ZS Katowice) 29. 4) Gawrońska (Sokół Grudziądz), 5) Mondralówna (Warszawianka).

**Dysk:** 1) Wajsówna (Sokół Łódź) — 42.55, 2) Gackowska (Sokół Grudziądz) 35.72, 3) Cejzikowa (AZS. Warszawa) 35.17

**100 mtr.:** 1) Batikówna (ZS. Lwów) 13.2, 2) Gotlibówna (Makabi Kraków) o pierś. 3) Staruszkiewiczówna (Sokół Grudz.) 13.3, 4) Chrzanowska (Makabi Kraków) 6) Puszkinówna (Warszawianka).

Finał rozegrany został po trzech przedbiegach. Walka o pierwsze miejsce była niezwykle zacięta.

**800 mtr.:** 1) Nowacka (AZS Warszawa) 2:27,9 2) Horsteinówna (Hasmonea Lwów) 2:33.6, 3) Wodnicka (Zjednoczone Łódź) 2:37, 4) Kwasiborska (Supraślanka Białystok) 2:38.5 5) Wójcikówna (Zjednoczone Łódź).

Nowacka wysunęła się na pierwsze miejsce po pięknym finiszu.

**Skok wdal:** 1) Wenclówna (Skra Warszawa) 5.08, 2) Kamińska (IKP Łódź) 4.99 3) Smętkówna (ZS Katowice) 4.83 4) Słomczewska (Wima Łódź) 4 5) Daszutówna (Jagiel. Białystok).

**Oszczep:** 1) Kwaśniewska (ŁKS Łódź) 42.71, 2) Smętkówna (Warszawianka) 35.41 3) Dutkówna (Warszawianka) 33.27 4) Noskiewiczowa (ŁKS Łódź) 25.77.

Kwaśniewska uzyskała końcowy wynik odrazu w pierwszym rzucie. Pozostałe rzuty były znacznie gorsze.

**4×200 mtr.:** 1) Makabi Kraków w czasie 1:59,3, 2) Warszawianka 2:04.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył Sokół Grudziądz osiągając 74 pkt. 2) Warszawianka 64 pkt. 3) Makabi Kraków 56 pkt., 4) Sokół — Łódź 52 pkt. 5) Zw. Strzelecki Lwów 35 pkt. 6) Łódzki Klub Sportowy 25 pkt. 7) TFSJ. 20 pkt. 8) Skra — Warszawa 18 pkt. 9) AZS — Warszawa 18 pkt. 10) Jagiellonja —Białystok 12 pkt. 11) IKP — Łódź 11 pkt. 12) Zw. Strzelecki — Katowice 10 pkt. 13) Hasmonea — Lwów 8 pkt., 14) Zjednoczone — Łódź 7 pkt. 15) KPW Katowice 7 pkt. 16) Stadjon — Chorzów 4 pkt. 17) Supraślanka — Białystok — 3 pkt. 18) Wima — 3 pkt.

—0:0—

## Sport w kilku słowach.

W Bydgoszczy rozegrany został dziesięciobój o mistrzostwo Polski na którym tytuł mistrza Polski zdobył warszawianin Pławczyk zdobywając 6687 pkt. przed Gierutto 6028, Miaciaszczykiem (Sokół Łódź) 5332, Małeckim (Warta, Poznań) 5104, Łopuszańskim (Polonja, Warszawa) Jaworskim (Proch, Pionki) i Bystrym Zjednoczone (Łódź).

Szpadowa drużyna olimpijska stoczyła kilka spotkań o charakterze przygotowawczym do Olimpjady. Olimpijczycy pokonali dwa kombinowane zespoły stołeczne 25:0 i 11:1, PKS Katowice 18:7, a ulegli drużynie kombinowanej w składzie Laskowski, Tarandot, Nycz, Szempliński i Kaczmarczyk w stosunku 12:13.

Czołowa grupa bokserów łódzkich wysłana została przez zarząd ŁOZB na kondycyjny obóz do miejscowości Okopy.

W ciągu dnia wczorajszego kilku pięściarzy opuściło już obóz, powracając do Łodzi.

Jako przyczynę nagłej rezygnacji podają fakt, iż wyżywienie zawodników na obozie było niedostateczne.

W dniu wczorajszym opuścił Łódź mistrz wagi lekkiej Woźniakiewicz, który został wezwany na obóz przedolimpijski do Warszawy.

W dniu wczorajszym rozegrane zostały dwa spotkania o mistrzostwo klasy C.

W pierwszem spotkaniu Tajfun pokonał Morgenstern 3:1, a w drugiem TZS—Tramwajarzy 2:1 (1:1)

W Katowicach odbyły się mistrzostwa pływackie okręgu, na których uzyskano szereg pierwszorzędnych wyników, a między innymi poprawiono też trzy rekordy Polski w biegach sztafetowych.

Nowe rekordy padły w sztafecie 4x100 dowolnym EKS w czasie 6.10.4 w sztafecie 3x100 zmiennym EKS w czasie 3.54.4. i wreszcie w sztafecie pań zmiennym Hakoah Bielsko 4.53.

Lekkoatleci amerykańscy ustalili szereg znakomitych nowych rekordów świata Eastman przebiegł 800 mtr. w znakomitym czasie 1.49.6, a Varrof ustanowił rekord w skoku o tyczce wynikiem 442 i pół.

Pozatem Stephens przebiegła 100 mtr. w czasie 11.7.

Znana pływaczka duńska Hveger ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu 800 mtr. stylem dowolnym. uzyskując doskonały wynik 11:.11.7 sek.

Poprzedni rekord należał do Amerykanki Knigth i był o 22.3 sek gorszy.

W międzypaństwowym meczu piłkarskim rozegranym dziś w Goetterborgu reprezentacja Szwecji pokonała reprezentację Norwegji 2:0.

W meczach o puhar Środkowej Europy uzyskano wyniki: Austrja—Haria 3:2. Vienna—Ambrosiana 2:0, Ujpest—Prościejow 1:0, Sparta — Roma 3:0.

# Długie godziny spacerów

## LECZĄ CHOROBY SKÓRY.

Jedną z częstych dolegliwości cery jest łojotok. Charakteryzuje się on dużą ilością wągrów i króst. Leczenie łojotoku czyli cery tłustej powinno być długotrwałe i systematyczne i polegać na tem, żeby skórę odtłuszczać stosowaniem kąpieli parowych i płynów leczniczych. Na noc codziennie dobrze jest wytrzeć twarz watką, umoczoną w następującym płynie (watkę należy wycisnąć). Rosercini albi 1,0 Spirit, vini rectif 70 proc. — 1.000.

Kąpiele parowe trzeba robić 1 — 2 razy tygodniowo po 10 — 15 minut. W domu kąpiel parową można urządzić w następujący sposób: nalać do miednicy

**wrzącej wody,**

nakryć głowę pochyloną nad miednicą grubym ręcznikiem; albo do miednicy włożyć kamień silnie rozgrzany i na niego lać zimną wodę, nad wytwarzającą się parą trzymać twarz. Ten drugi sposób jest bardzo dobry przy umiejętnem zastosowaniu, ale nieco niebezpieczny, trzeba trzymać głowę dostatecznie daleko od miednicy, żeby nie poparzyć skóry twarzy.

Po kąpieli parowej należy wycisnąć krosty i wągry specjalną używaną do tego celu łyżeczką, przy zachowaniu czystości rąk i dezynfekowaniu przyrządu eterem lub spirytusem.

Ostatni warunek jest konieczny, ponieważ łatwo może przenieść zakażenie z jednego miejsca na drugie. Po usunięciu wągrów i króst zrobić okład z zimnej i przegotowanej wody. Systematycznie i przez długi czas przeprowadzana kuracja

**daje bardzo dobre wyniki.**

Bardzo ważne jest regulowanie czynności przewodu pokarmowego. Unikać wszelkich korzennych potraw, wszelkich napojów alkoholowych, marynat, majonezów, musztardy, pieprzu i jadać jak najmniej mięsa. Łagodna dieta mleczno-jarzynowa daje nietylko dobre samopoczucie, ale i zdrową, gładką, jasną i czystą cerę. Trzeba pamiętać o prawidłowem wdychaniu i o zapewnieniu skórze dopływu powietrza. Kąpiele powietrzne i słoneczne, długie godziny spacerów i ruchu na świeżem powietrzu wpływają bardzo dodatnio na wygląd naszej skóry. Jak najczęstsze kąpiele, ogólna czystość, higjeniczny tryb życia, odpowiednia dieta i przebywanie na świeżem powietrzu zapewnią każdej pani ładną, jędrną cerę.

---

# „ZEMSTA"

## POWIEŚĆ KRYMINALNA KONRADA TRANI

# MĄDRE PTAKI

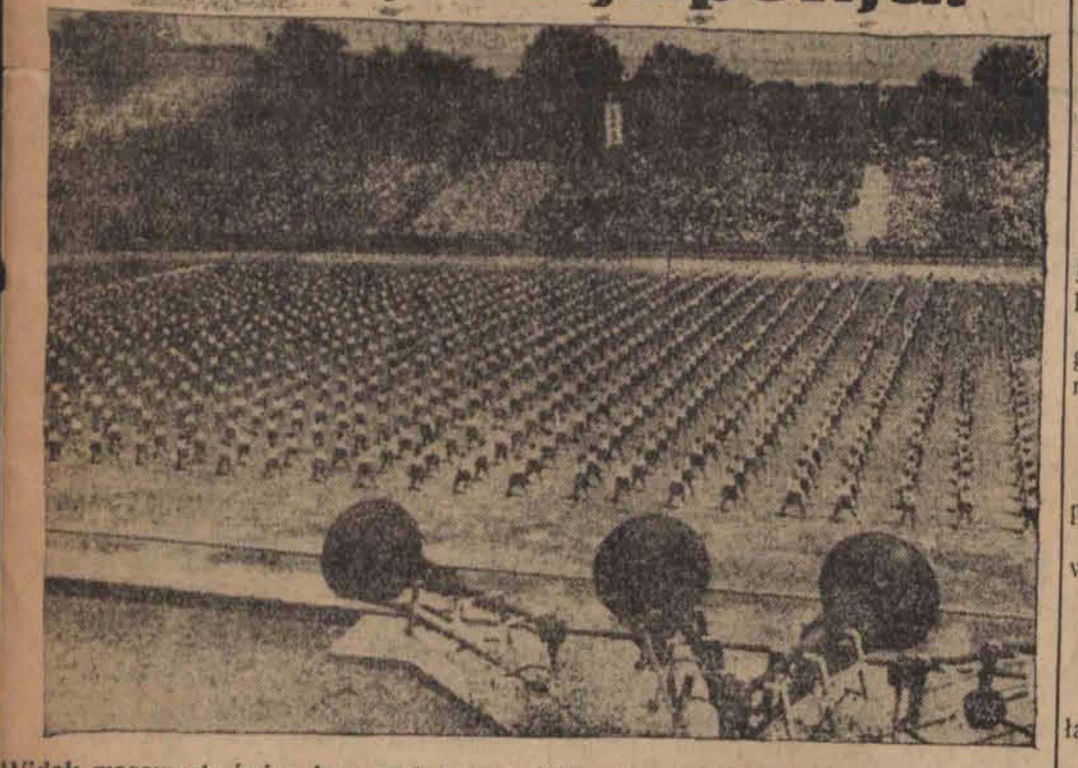
## Gniazda ze stali.

W stanie Texas odkryto w lasach kilka dużych gniazd, które zbudowane były z bardzo cienkich drutów stalowych. Druty te były bardzo misternie obłożone piórami i mchem, tak, że wcale nie można było ich dostrzec.

Bliższe badania dopiero wykazały, że zmyślne ptaki z miejscowej fabryki drutu wykradały bardzo cienkie pręciki stalowe i z tych budowały sobie gniazda.

—oOo—

# Dzisiejsza Japonja.



Widok masowych ćwiczeń na wolnem powietrzu japońskich uczenic, zorganizowanych na stadjonie w Tokio, z okazji japońskiego święta sportowego.

# Małżeństwo w przysłowiach narodów.

# ŻEŃ SIĘ SZYBKO, — A ŻAŁUJ POWOLI...

Przysłowia są ponoć mądrością narodów. Jakżeż nie odnieść się do tej krynicy mądrości w kwestji tak ważnej jak małżeństwo! A właśnie w tej dziedzinie skarb przysłów u wszystkich narodów jest bardzo bogaty. Od najstarszych dziejów ludzkości, niemal od Adama i Ewy, powstawały na temat małżeństwa najrozmaiciej brzmiące „powiedzonka". Daremnie jednak szukać w nich tej zawsze aktualnej porady: czy lepiej ożenić się, czy też pozostać w stanie bezżennym?". Brzmią jak przepowiednie Pytji: „na dwoje baba wróżyła"...

Zresztą do małżeństwa trzeba mieć powołanie. Św. Paweł twierdził, że „kto żeni się, postępuje dobrze, kto się nie żeni, jeszcze lepiej". Sokrates, któremu historja przypisuje doświadczenie, mówi mniej więcej to samo. Posłuchajmy, jak wypowiadają się na temat małżeństwa rozmaite narody w swoich przysłowiach:

„Kto się młodo żeni, nigdy tego nie żałuje" (przysłowie niemieckie).— „Małżeństwo zawarte w pośpiechu jest odżałowywane bardzo długo (niemieckie); „Żeń się szybko, a żałuj powoli" (angielskie); „Kto się żeni, wstępuje do królestwa troski" (toskańskie); „Kto mieszka bez żony, pozbawiony jest dobra, pomocy i radości" (hebrajskie); „Dużo trosk ma człowiek żonaty, jeszcze więcej ten, kto pozostanie w stanie bezżennym" (fińskie);

„Ślub musi być nagrobkiem egoizmu, jeżeli dwoje ludzi chce zaznać szczęścia" (niemieckie); „Małżeństwo zawarte bez namysłu ma rzadko dobry wynik" (niemieckie); „Gdy żona nosi spodnie, a na spodniach spódnicę, jest to korzystne dla niej i dla męża" (niemieckie); „Bohater pantoflowy i bita żona, to dwie smutne postacie"; „Koleżeńskość w małżeństwie to niebo na ziemi" (przysłowie francuskie); „Kto sądzi, że uszczęśliwi się przez małżeństwo, jest durniem wielkim, jak księżyc" (medjolańskie); „We dwoje zawsze lepiej, niż w pojedynkę" (estońskie); „Małżeństwo jest drogą do nieba, albo do piekła, lecz prowadzi przez czyściec" (niemieckie); „Lepiej być młodym małżonkiem, jak starym grzesznikiem bezżennym" (szwajcarskie); „Dobrze jest ożenic się późno, albo wcale nie" (angielskie); „Łatwo jest ożenić się, ale trudno pozbyć się żony" (serbskie); „Mąż bez żony, to juczne zwierzę bez ciężaru" (weneckie); „Małżeństwo jest przygodą, której końca nie może przewidzieć człowiek nawet najmądrzejszy" (niemieckie); „Stara panna osiąga późniejszy wiek, aniżeli stary kawaler (niemieckie).

Także polska skarbnica przysłów posiada kilka, odnoszących się do małżeństwa. Choć Polacy naogół żenią się chętnie spożycia mleka z uwagi na zawartość skim, to jednak nie brak przysłów, wyrażających zniecierpliwienie oponentów. Tak np. tylko niezadowolony mąż mógł wymyślić powiedzonko: „Baba z wozu, koniom lżej", albo „Nie kupuje się kota w worku" lub „Wilczysko się ożeniło, uszy po sobie spuściło". Popularna jest również piosenka ludowa, odgrywająca rolę przysłowia: „Leci pies przez pole ogonem wywija, pewnie nieżonaty, szczęśliwa bestyja". Natomiast inne przysłowia chwalą stan małżeński, jak np. „Jak się ożenisz, to się odmienisz" — naturalnie na korzyść. Albo: „Żona dźwiga trzy węgły domu, a mąż czwarty". „Śmierć i żona od Boga przeznaczona". O mężu pantoflarzu istnieje stałe przysłowie, nie pozbawione dowcipu: „Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi".

A jednak choć dobrze jest znać przysłowia, lepiej przed powzięciem tak ważnego zamiaru, jak małżeństwo, zapytać się uważnie głosu własnego serca i umysłu.



# PODSŁUCHANE

### RANDKA.

Całe dwie godziny czekał na nią w małej kawiarence. Wkońcu, gdy zapłacił i skierował się ku wyjściu, ukazała się Janka i jej pierwsze słowa były:

— Ależ, Józiu, dlaczego się jeszcze nie ogoliłeś?

Na to odpowiedział z głębokiem westchnieniem: — Daję ci słowo, drogie dziecko, że gdy przyszedłem tu o umówionej godzinie, byłem świeżo ogolony.

### POCIECHA.

Pewien śpiewak skarży się przed przyjacielem na krytyka, który źle o nim napisał.

— Nic sobie z tego nie rób — uspokaja go kolega. — Przecież to jest zupełny ignorant, on powtarza tylko to, co inni mówią.

### Z BRAKU CZASU.

— Z kim rozmawiałaś całą godzinę przed drzwiami na schodach?

— Z panią Gadulską, nie miała czasu wejść do nas do mieszkania.

### ZWIERZENIA.

Zosia i Hela siedzą razem i rozmawiają:

— A potem — mówi Hela — powiedziałam mu, że nie chcę go więcej widzieć!

— I poszedł sobie? — pyta Zosia.

— Nie, — ale zgasił światło!

—:0:—

# WIĘCEJ MLEKA!

## Jak się powinien odżywiać robotnik?

W Instytucie Fizjologji Pracy w Dortmundzie przeprowadzono badania nad racjonalnem odżywianiem robotnika. Zdaniem prof. Atzlera i jego współpracowników najważniejszym zagadnieniem poprawy odżywiania robotników jest zwiększenie spożycia mleka z uwagi na zawartość pełnowartościowego białka i fosforu w mleku, składników, które odgrywają dużą rolę w wysiłku fizycznym. O zasadzie tej powinni przedewszystkiem pamiętać kierownicy jadłodajni fabrycznych.

# GWIAZDA

## polskiego tenisu.

**Jędrzejowska w czasie ostatnich rozgrywek tenisowych w Londynie, które zjednały polskiej tenisistce olbrzymie uznanie i sympatję całej Anglji.**



---

**WITOLD POPRZĘCKI**

# NA URLOPIE

41 POWIEŚĆ

Niech pan sobie schowa te rzeczy na pamiątkę...

Tymczasem w „Białopolance" zaniepokoili się wszyscy nieobecnością panny Jadzi. Solak wrócił z Kościelisk przed burzą, udało się również księżnej Marji, Orłowskiemu i posłowi, ostatni przybył Stanisławski, zmoczony do nitki — ale żadne z nich nie widziało panny Jadzi, która — nie wracała....,

Wreszcie noc zapadła i pani Różycka zdecydowała się zaalarmować pogotowie tatrzańskie. Że ubrana w granatowy sweter i piaskowe spodnie blondynka, postawna, włosy półkrótkie i tak dalej, poszła rano w góry i niewiadomo gdzie może być.

Pogotowie najpierw puściło w ruch telefon i już po pół godziny zawiadomiło „Białopolankę", że alarm był najzupełniej falszywy i bezpodstawny: poszukiwana blondynka jest na Hali Gąsienicowej w schronisku, nie zamierza wogóle wracać dziś, a poza tem prosi, żeby się nią nie zajmować.....

Ten telefon przyjął Solak, który przypadkowo przechodził obok otwartego i pustego właśnie gabinetu pani Różyckiej. Przyjął go niemal odruchowo, bo zawsze u siebie pierwszy chwytał słuchawkę telefonu.

— A kto z nią jest? — zapytał.

— Stefan Tur — odpowiedział telefonista pogotowia. — Mogą się państwo nie obawiać, bo to rękojmia: turysta wysokiej klasy...

W tym momencie do gabinetu wpadła pani Różycka, która posłyszała, że telefon dzwonił, ale właśnie była w kuchni.

— Czy to do mnie? — zapytała ,widząc, że Solak odkłada już słuchawkę.

— Nie, paniusiu — odpowiedział miljoner. — To był do mnie telefon. .

— Ach! Tak.... Czem mogę służyć panu prezesowi? — zapytała widząc, że miljoner wcale nie zamierza wychodzić.

— Niech paniusia łaskawie obliczy, co się ode mnie należy, bo zdaje mi się, że wyjadę dziś-jutro.... — odparł Solak, wychodząc.

Pani Różycka zrozumiała, że to pewnie wskutek tego telefonu, ubywa jej taki cenny gość i dlatego nie rozpostarła swej wymowy w sposób jak zwykle skuteczny: przecież wyjazdem grozi gość, który nie jest zadowolony z warunków pobytu a u niej nie było niezadowolonych....

I na drugi dzień krótko beknął klaksonem Wojcieczek, przejeżdżając bramę „Białopolanki", zawarczał motor, zostawiając za sobą smugę dymu i.... żalu. Pan prezes Jan Solak — „Białopolankę" opuścił. Nie rozmówił się z Orłowskim w sprawie kupna gruntu pod cukrownię i eksploatacji margla pod Abramowicami, czy węgla pod Jeleniowem, nie przypomniał Stanisławskiemu sprawy budowy cukrowni — uregulował tylko skrupulatnie rachunek i..... wyjechał, nie żegnając się z nikim.

— To nie jest już nietakt, ale chamstwo-określił w myśli Orłowski.

— Czy mi się zdaje, że w nagłym wyjeździe tego finansisty należałoby się dopatrywać spraw niewiele mających wspólnego z finansami? — zapytała księżna Marja swego kuzyna.

— Nie dla psa kiełbasa... — mruknął Orłowski tonem tak niewytwornym, że aż zdziwił kuzynkę, która dobrze go znała.

— O ile się nie mylę: jesteś zdenerwowany?

— Mniej więcej, — odparł Orłowski. — W każdym razie.... ech, co tu dużo gadać: mówię ci, że dziś Orłowscy już nic nie znaczą. Nic a nic.

— Albo zdaje im się, że nic nie znaczą albo też szukają znaczenia tam, gdzie szukać nie powinni — zreasumowała księżna Marja tonem bardzo zagadkowym.

— Tak sądzisz?

— Tak twierdzę. Przecież i ten wyjazd, i twój zły humor również opierają się o nieobecną tu osóbkę....

Orłowski zamyślił się i.... nic nie odpowiedział, mimo iż księżna Marja nagabywała go jeszcze, chcąc wymiarkować, jak daleko zaszedł jej kuzyn....

W godzinę po wyjeździe miljonera, zaledwie wszyscy zdążyli się oswoić z tym faktem, że ten potentat finansjery polskiej wyjechał — zjawiła się panna Jadzia

(d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbiło w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski